



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

3 SIERPNIĄ 2018 | NR 31 (1385) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Srebrny arabski dirham odkryty na Białej Górze **TO JEST SENSACJA**



str. 5

Wino nie tylko się pija

O winie się mówi



O to, kto i kiedy wymyślił wino, spiera się kilka narodów. Na Bliskim Wschodzie popijano je już w trzecim tysiącleciu p.n.e. Do Polski dotarło najprawdopodobniej wraz z chrześcijaństwem, a rozpowszechniło się w XIV w.

12-13

Wodorowe wizje towarzysza Gierka



W wysokich Bieszczadach, w wykutej w górach sztolni, miała eksplodować pierwsza polska bomba wodorowa. Chciał tego Edward Gierk oraz naukowcy z Wojskowej Akademii Technicznej.

11

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3 www.zsmsanok.pl

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog (policealny - 2 lata)
- Protetyk Słuchu (policealny - 2 lata)
- Technik Masażysta (policealny - 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych (policealny - 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej (policealny - 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca (policealny - 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej (policealny - 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy (policealny - 2 lata)
- Higienistka Stomatologiczna (policealny - 2 lata)



TEL/FAX SEKRETARIAT
46-31-242

POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

Prowadzi nabór na kierunkach:

- Opiekunka Środowiskowa - zaoczny (policealny - 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej - zaoczny (policealny - 2 lata)
- Opiekun Medyczny - zaoczny (policealny - 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej - zaoczny (policealny - 2 lata)

Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku

ŁADNE KWIATKI!

Duma i honor kontra realpolitik.

Na rocznicę wybuchu powstania warszawskiego

Kilka dni temu obchodziliśmy 74. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. I znów w mediach, także społecznościowych, odżyła dyskusja, czy warto było je wywoływać.

Chronologicznie rzecz ujmując, nasza pamięć o powstaniu wyglądała tak: za PRL-u można ją było kultywować w sposób niezafalszowany jedynie prywatnie, bo oficjalny przekaz był mocno nierzetelny – istniało w nim wyraźne rozróżnienie pomiędzy bohaterstwem ludu Warszawy a postawą przywódców powstania, będącą – zdaniem „czerwonych” historyków – zdradą Ojczyzny w imię interesów reakcji, której symbolem był rząd londyński. Kością niezgody była także postawa sowieckiej armii, która – stojąc na wschodnim brzegu Wisły – biernie czekała, aż powstanie się wykrwawi. Pamiętam wywody mojej historyczki z liceum, która przekonywała, że Sowietci „chcieli, ale nie mogli” pomóc powstaniu. Na czym tę swoją nawną wiarę opierała, nie wiem.

Po 1989 roku wahadło odbiło w drugą stronę: o powstaniu warszawskim zaczęto pisać coraz częściej na kłęczkach. Zaczęła kształtować się jego mit, do którego walczyło przyczyniło się Muzeum Powstania Warszawskiego, otwarte w 2004 roku, w przeddzień 60. rocznicy jego wybuchu. Powstańczy czyn pokochała młodzież, rozpaczliwie poszukująca w III RP autorytetów. Imponujący dojrzałością rówieśnicy, wśród nich wiele wybitnych jednostek, np. poeci Krzysztof Kamil Baczyński czy Tadeusz Gajcy, zaczęli przeżywać renesans popularności.

Ale w refleksji o powstaniu narastał w ostatnich latach także nurt „rewizjonistyczny”, już

niekomunistyczny, złożony z badaczy, polityków i dziennikarzy o poglądach narodowych czy nie darzących estymą przedwojennych rządów sanacyjnych. Liderem tego nurtu należy uznać wybitnego historyka, zmarłego w 2009 roku prof. Pawła Wiczorkiewicza, który uważał powstanie warszawskie za zbrodnię, za którą przywódcy AK zasłużyli na rozstrzelanie (patrząc szerzej, Wiczorkiewicz uważał, że Polska powinna była pójść na układ z Trzecią Rzeszą, zgodzić się na włączenie Gdańska do Niemiec oraz przyłączyć się po ich stronie do wojny z ZSRR). Podobne tezy, podane w bardziej popularnej formie, powtarzał kilka lat później red. Piotr Zychowicz z tygodnika „Do Rzeczy”, autor książki o powstaniu warszawskim pod wielce wymownym tytułem „Oblęd'44”. Warto też wspomnieć o Januszu Korwin-Mikkem, który uważał, że przywódcy powstania powinni stanąć przed sądem wojskowym. „Ta decyzja jest niewybaczalna. Zginęło 200 tysięcy cywilów. Zginęło kilkanaście tysięcy żołnierzy. Tych najdzielniejszych, którzy potem – przez lata – mogli być kośćcem oporu przeciw Sowietom. W gruz zaległo miasto, którego odbudowa była niesłychanie kosztowna. To wszystko dlatego, że dwudziestu paru ludzi podjęło zupełnie kretyńską decyzję” – uważa Korwin-Mikke. Przeciwnicy powstania są zgodni, że było ono dziełem politycznych ignoranców, wojskowych analfabetów,



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

strategicznych nieuków, mówiąc wprost – zwykłych idiotów i durni.

Z punktu widzenia tak rozumianej „realpolitik”, rzeczywistość, zamiast angażować się w z góry przegraną walkę i narażać tysiące ludzi na śmierć, trzeba było udawać ruch oporu, jak to robili Francuzi. W okupowanej części Francji ułożyli sobie dzięki temu dość znośne stosunki z hitlerowcami, co bezlitośnie obnażyli Brytyjczycy w skądinąd znakomitym serialu komediowym „Allo, allo”. Trzeba było kolaborować z silniejszymi w każdym okresie dziejów Polski – od czasów krzyżackich, przez zabory do współczesnych – bo to chroniłoby substancję narodową i zapewniałoby polskim ziemiom rozwój. W imię politycznego realizmu zostalibyśmy – jak to swego czasu określił red. Stanisław Janecki na portalu wPolityce.pl – „ludźmi bez serca i rozumu, narodem bez korzeni, honoru i odwagi”.

Te dwa sposoby myślenia są dziś obecne we współczesnej refleksji nad powstaniem warszawskim. Do którego jest Ci, drogi Czytelniku, bliżej?

I jeszcze jedno: to z dzisiejszej perspektywy łatwo przychodzi rzucanie sądów o pozabawionym najmniejszych

szans powstaniu. Ale nie sądzmy tego zrywu na podstawie dzisiejszego stanu wiedzy, lecz spróbujmy wczuć się w ówczesne nastroje. W 1944 roku – wbrew temu, co twierdzą „realiści” – klęska powstania wcale nie była taka oczywista. Warszawiacy rwali się do walki. Powstańcy ludzili się, że odbijając Warszawę z rąk niemieckich polepszą pozycję negocjacyjną Polski w rozmowach o powojennym kształcie Europy. Skąd mogli wiedzieć, że w następnym roku alianci zdradzą nas w Jalcie? Jakże mamy gwarancje, że – gdyby powstanie nie wybuchło – nie byłibyśmy po wojnie sowiecką republiką?

Prof. Witold Kieżun, uczestnik powstania, stwierdził, że według materiałów źródłowych, zgodnie z rozkazem Hitlera Warszawa otrzymała status miast-fortecy! A to oznaczało jej obronę do ostatniego żołnierza. Skąd zatem pewność, że – gdyby powstanie nie wybuchło – nie byłoby tak wielkich strat ludności, skoro przykłady miast zamienionych w twierdze pokazują coś wręcz przeciwnego?

Bez względu na nasz stosunek do powstania warszawskiego, pomyślmy w tych dniach o powstańcach. Chwała bohaterom!!!



Pomnik św. Michała będzie wybudowany za społeczne pieniądze

Miejscy radni podjęli uchwałę wyrażającą zgodę na budowę pomnika św. Michała Archanioła, patrona Sanoka. Figura będzie znajdować się w centrum miasta przy ul. Piłsudskiego, na Placu św. Michała. Jego wygląd i lokalizację poprzedzono wieloma analizami i wytycznymi, ale co na ten temat sądzą mieszkańcy?

Pomnik będzie przedstawiał postać św. Michała Archanioła z mieczem w uniesionej ręce i wężem pod stopą. Postać wykonana z brązu umieszczona będzie na postumencie z bloku skalnego, sprowadzonego specjalnie z góry Monte Gargano, gdzie Święty Michał Archanioł objawił światu swoje oblicze. Rzeźba będzie miała wysokość 3 m i będzie umieszczona na cokole w formie kwadratowej kolumny wysokości 2m. Waga pomnika będzie wynosić do 700 kg. Pomnik zlokalizowano w miejscu przebiegania wykopów badawczych, dotyczących średniowiecznego kościoła św. Michała, wskazanych przez Muzeum Historyczne w Sanoku. Projekt pomnika wykonali artyści rzeźbiarze Agnieszka Świerżowicz-Maślaniec i Marek Maślaniec.

W dniach od 18 do 25 czerwca odbyły się konsultacje społeczne w sprawie jego lokalizacji. Na sesji odczytano stanowiska rad dzielnic w kwestii pomnika; Śródmieście i Błonie wyraziły negatywną opinię, z kolei rady dzielnic Dąbrówka i Zatorze

pozytywną. Sami radni zagłosowali za wyrażeniem zgody na realizację przedsięwzięcia. Całkowity koszt wykonania tego monumentu, wynoszący około 160 000 złotych.

W celu jego budowy powstał komitet, który organizuje fundusze na realizację tej inicjatywy, ponieważ pieniądze na jego budowę mają pochodzić z pieniędzy społecznych. To był jeden z warunków, jaki radni jakiś czas temu postawili.

Opinie samych mieszkańców są różne. Są zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tego pomysłu. Ci pierwsi akcentują, że św. Michał jako patron miasta powinien mieć tu swój pomnik. Z kolei przeciwnicy uważają, że do świętych należy się modlić, a nie stawiać im pomniki. Nie brakuje też osób, które są zdystansowane, gdyż uważają, że w Polsce jedno pokolenie buduje pomniki, a następne je burzy. Zwolennicy otwartych przestrzeni uważają z kolei, że plac, na którym pomnik ma stanąć, jest mały i monument jeszcze bardziej ograniczy ten obszar.

mr

SANOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ
SPÓŁKA Z O. O. – ZAKŁAD CIEPŁOWNICZY informuje:

Utrudnienia w ruchu

W związku z budową przyłącza ciepłowniczego do budynku Urzędu Miasta, ul. Rynek 1, następuje tymczasowa zmiana organizacji ruchu na ul. Łaziennej w dniach od **01. do 10 sierpnia 2018 r.**

Zamknięty będzie fragment drogi od wjazdu na parking poziomowy do skrzyżowania z ul. Cerkiewną.

Za utrudnienia przepraszamy!



mn

TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepek – edytaewaszczep@gmail.com

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Kowski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Tomasz Kulpiński

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Autosan nie wziął udziału w przetargu, bo nie wytrzepie autobusów z rękawa

Jak podało RMF FM wojsko unieważniło przetarg na zakup 18 autobusów dla armii, ponieważ nie zgłosił się do niego żaden oferent. Autosan wyjaśnia, że nie posiada autobusów, które byłyby dostępne „od ręki”.

Były wiceminister obrony Bartosz Kownacki odstąpił od udziału w przetargu nazwał błędem. Twierdzi, że decyzja zarządu spółki może zaważyć na dalszej współpracy wojska z sanockim zakładem.

Autosan odniósł się do tej informacji i zarzutów, które ukazały się w mediach. Wyjaśnienia dotyczą warunków zamówienia publicznego na dostawę 18 autobusów dla 2. Regionalnej Bazy Logistycznej

w Warszawie. Zostało ono ogłoszone w dniu 15 czerwca br. Jak głosi komunikat Autosanu, sanocka spółka nie złożyła swojej oferty w tym postępowaniu z powodu braku możliwości wykonania zamówienia w wymaganym terminie do 30 listopada 2018 r.

W komunikacie podkreślono, że Autosan nie posiada gotowych pojazdów w magazynie, które byłyby dostępne „od ręki”. Nato-

miast kompletacja części i podzespołów oraz wyprodukowanie tylu sztuk autobusów tego typu trwa ok 6 – 7 miesięcy od momentu podpisania z zamawiającym umowy na dostawę.

Przy tej okazji poinformowano, że sanocki zakład posiada pełen pakiet zamówień i pełne obciążenie produkcyjne do końca 2018 roku, w tym m.in. znajduje się realizacja 28 autobusów dla 2. Regionalnej Bazy Logistycznej w Warszawie, zgodnie z umową podpisaną w wyniku wygranej przetargu ogłoszonego w ubiegłym roku.

drm



Aleksander Kierecki, redaktor naczelny portalu motoryzacyjnego InfoBus nazywa decyzję zarządu Autosanu „odpowiedzialną”.

– Niewzięcie udziału w tym przetargu nie jest moim zdaniem błędem – podkreśla ekspert. – Ta decyzja na pewno była poparta analizą biznesową. Jeżeli mówimy o tak krótkim terminie realizacji zamówienia, to musimy wziąć pod uwagę, jak mocno obłożony jest Autosan, przede wszystkim zamówieniami z rynku autobusów miejskich. Zamówienia kumulują się i to kumulują niebezpiecznie, bo terminy są napięte. Portfel zamówień jest na tyle duży, że terminowość dostaw jest na pierwszym miejscu. Ich niedotrzymanie oznacza płacenie kar umownych, a to byłoby negatywnie ode-

brane przez Polską Grupę Zbrojeniową, wojsko i media, które bacznie przyglądają się Autosanowi. Jestem pewny, że dokonano analizy i wybrano w tej sytuacji mniejsze zło.

Nasz rozmówca daleki jest od stwierdzeń, że to wydarzenie będzie miało przełożenie na współpracę sanockiego zakładu z MON czy szerzej z rządem.

– Było wiele przetargów, ogłaszanych wcześniej przez agendy wojskowe, które były unieważniane – przypomina. – Z powodu niedostarczenia autobusów przez Autosan naprawdę nie zawali się dowodzenie armią.

34-latek zatrzymany. Jest podejrzewany o pedofilię

Wydział Kryminalny Komendy Powiatowej Policji w Sanoku pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Sanoku prowadzi śledztwo w sprawie usiłowania nawiązania kontaktu z osobą małoletnią, poniżej 15 roku życia w celu popełnienia przestępstwa seksualnego. We wtorek policja zatrzymała podejrzewanego 34-letniego mieszkańca powiatu sanockiego.

31 lipca przed południem na Wójtostwie w Sanoku doszło do zatrzymania 34-letniego mieszkańca powiatu sanockiego w związku z podejrzeniem popełnienia czynu z art. 200a par. 1 Kodeksu Karnego.

„Kto w celu popełnienia przestępstwa określonego w art.197 §3 pkt 2 lub art. 200, jak również produkowania lub utrwalania treści pornograficznych, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej nawiązuje kontakt z małoletnim poniżej lat 15,

zmierając, za pomocą wprowadzenia go w błąd, wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania sytuacji albo przy użyciu groźby bezprawnej, do spotkania z nim, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Ze względu na dobro uczestników postępowania jak i na same czynności przeprowadzane w sprawie, policja i prokuratura nie udziela żadnych szczegółowych informacji.

Wiadomo tyle, że w środę 1 sierpnia wszczęto postępowanie o czyn z art. 13 par. 1 i 2 w związku z art. 200a par 1 Kodeksu Karnego.

W środę miały zostać przeprowadzone czynności z osobą zatrzymaną.

– Policjanci przeszukali pomieszczenia pozostające w dyspozycji mężczyzny. Zabezpieczono nośniki celem ich dalszej analizy. Po wykonaniu czynności w ramach postępowania przygotowawczego, zostanie podjęta decyzja o ewentualnym zastosowaniu środka zapobiegawczego, który nie jest formą represji czy reakcji karnej, ma jedynie zabezpieczyć prawidłowy tok postępowania – mówi Izabela Jurkowska-Hanus, prokurator rejonowy w Sanoku.

ts



Ruchome dno jedyne na Podkarpaciu Sanockie baseny będą najnowocześniejsze w województwie

W poniedziałek, 30 lipca br., na budowie Centrum Rehabilitacji i Sportu w Sanoku zostało uruchomione ruchome dno. To jedyny taki mechanizm na Podkarpaciu zastosowany na pływalniach. Kompleks basenów wraz z odnową biologiczną i częścią rehabilitacyjną będzie stanowić najnowocześniejszy tego typu obiekt w tej części kraju.

W fazie testowej są już wszystkie niecki basenowe. Zostały one napełnione wodą. Badana jest ich szczelność. Dzisiaj uruchomiony został ostatni element – ruchome dno. Dzięki temu mechanizmowi, głębokość wody będzie dostosowana do potrzeb korzystających. Pozwoli to na komfortowe przeprowadzenie zajęć rehabilitacyjnych czy nauki pływania.

Budowa kompleksu basenów jest sztandarową inwe-

stycją miasta. – Wszystko wskazuje na to, że już pod koniec września sportowcy, goście, turyści a przede wszystkim mieszkańcy Sanoka będą mogli korzystać z basenów. Inwestycja ta jest wyczekiwana od wielu lat. Cieszę się, że udało nam się w tak krótkim czasie ją zrealizować i jednocześnie spełnić marzenia mieszkańców. Będzie to najnowocześniejszy obiekt na Podkarpaciu – mówi Tadeusz Pióro, burmistrz Sanoka.

Budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu pochłonie blisko 40 mln zł. Władze miasta postarały się o jej zewnętrzne finansowanie. 15,5 mln zł przywędruje z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Sanockie CRiS zostało bowiem wpisane na listę inwestycji strategicznych dla polskiego sportu. Dodatkowy milion przekazał Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. – W tej kadencji sporo udało się zrealizować dzięki funduszom zewnętrznym. Ich pozyskiwanie to ciężka praca wielu ludzi – wóldarzy miasta, parlamentarzystów, urzędników – to wiele rozmów, projektów, wniosków. Jesteśmy dostrzegani przez władze centralne,

województwie i dzięki temu tak wiele inwestycji udaje się zrealizować przy zewnętrznym wsparciu – zauważa Piotr Uruński, poseł na Sejm RP.

W Centrum Rehabilitacji i Sportu znajdzie się ośmiotorowy basen sportowo-rehabilitacyjny wraz z widownią na 150 miejsc, zewnętrzny basen sportowy i rehabilitacyjny, baseny rekreacyjne, gabinety odnowy biologicznej (w tym kriokomor), pomieszczenia do rehabilitacji i masażu, zewnętrzna siłownia a także boiska do piłki plażowej. Baseny kryte, według zapowiedzi, będą czynne już pod koniec września tego roku. Zakończenie budowy basenów odkrytych zaplanowano na początek 2019 r.

mn



UPAŁ Rozdrażnione amstaffy zamknięte w samochodzie

Niecodzienną interwencję realizowali niedawno strażnicy miejscy z Sanoka. O ile problem psów pozostawianych w zamkniętych samochodach podczas upałów nie jest niestety niczym nowym, o tyle konieczność poradzenia sobie ze zdenerwowanymi i spragnionymi amstaffami już do regularnych zadań funkcjonariuszy nie należy. Na szczęście w tym przypadku obyło się bez wybijania szyby i uwalniania czworonogów.

Co roku strażnicy miejscy kilkakrotnie interweniują w sprawie zwierząt zamkniętych w pojazdach w upalne dni. Z jednej strony cieszy coraz większa świadomość, wynikających z takich sytuacji zagrożeń i coraz szybsze są reakcje przechodniów. Z drugiej jednak strony zatrważa lekkomyślność właścicieli, szczególnie czworonogów.

Pierwsze w tym roku zgłoszenia Straż Miejska w Sanoku otrzymała 21 i 27 lipca. Zaczniemy od przypadku świeższego, który z kilku powodów można zaliczyć do „wagi lekkiej”.

W ubiegły piątek o godzinie 10.24 strażnicy zostali zaalarmowani przez spacerowicza, który relacjonował, że na parkingu przy ul. Rybickiego, w mitsubishi zamknięty jest pies, przypominający cocker spaniela.

– Było bardzo gorąco, a samochód miał szczelnie za-

mknięte drzwi i okna. Strażnicy udali się na teren skansenu i przez megafon podawali komunikat, chcąc odszukać właściciela pojazdu. Udało się to, choć gdy 41-latek z powiatu mińskowski (woj. śląskie - przyp. red.) zorientował się w sytuacji, wsiadł do auta i usiłował oddalić się w kierunku Międzybrodzia, rzekomo, aby pies mógł się napić wody.

– Został przez nas zatrzymany i ukarany mandatem w wysokości 250 zł – relacjonuje Marek Przystasz, komendant Straży Miejskiej w Sanoku.

W takich sytuacjach zastosowanie mają przepisy art. 37 ust. w związku z art. 9 ustawy o ochronie zwierząt: Kto narusza nakazy albo zakazy określone w art. 9 obowiązki utrzymującego zwierzę domowe podlega karze aresztu albo grzywny. Mandat można nałożyć w kwocie od 20 do 500 zł.

Teraz czas na „wagę ciężką”

21 lipca na parkingu przy ul. Białogórskiej w opłu pozostawionym w upale na otwartej przestrzeni znajdowały się dwa amstaffy. Psy powszechnie uznawane za niebezpieczne i agresywne. W ostatnich latach w mediach pojawiały się informacje o pogryzieniach, a nawet zagryzieniach z ich udziałem. Z kolei obrońcy tej rasy mówią, że to właśnie telewizja, prasa i portale internetowe kreują złą opinię, a w rzeczywistości amstaffy są rodzinnymi zwierzętami, inteligentnymi i mają wiele wspólnego z terrierami – potrzebują bliskości człowieka i są czule dla najbliższego otoczenia.

Tak czy inaczej, powiadomieni przez przechodnia strażnicy miejscy mieli twarde orzechy do zgryzienia. Już na pierwszy rzut oka widać było, że psy są niespokojne i spragnione. Nie były jednak w bardzo złej kondycji, stąd nie było potrzeby, aby wzywać weterynarza i próbować wybić szybę. Jedną z nich była lekko uchylona. Funkcjonariusze podjęli więc działania, które miały na celu osłonięcie samochodu przed rozgrzewającymi blachę pro-



mieniami słońca. Zastosowano ręczniki, kontrolując stan zdrowia zwierząt. Równolegle szukano właściciela pojazdu. Po blisko trzech godzinach od zgłoszenia, na miejscu pojawiła się 38-latka, mieszkanka powiatu

dzierżoniowskiego (woj. dolnośląskie).

– Kobieta tłumaczyła, że wraz z synem byli na splotwie kajakowym. Nie sądziła, że potrwa on tak długo. Psy po wyjściu z samochodu natychmiast pobiegły w kierunku

kałuży i zaczęły łapczywie pić wodę – dowiadujemy się od strażników.

Również w tym przypadku wystawiono mandat na kwotę 250 zł.

Tomasz Sokołowski

Uf jak gorąco! Woda najlepsza na upały

Do Polski nadciągają wielkie upały. Każdy z nas ma inne sposoby, aby sobie z nimi radzić, ale jedno jest pewne, nie obejdziesz się bez wody. Na sanockim rynku od połowy lipca funkcjonuje nowa kurtyna wodna dla ochłody. W odróżnieniu od tej z lat ubiegłych, nie jest to już zwykły zraszacz, a elegancki element wkomponowany w scenię.



Kurtyna wodna ma kształt larni, z której płynie lekka mgiełka chłodnej wody. Można ją łatwo zdemontować, chociażby w przypadku planowanych imprez masowych na placu Rynku. Można ją też ustawić w innym miejscu. Do tej pory w upalne dni w centrum Sanoka strażnicy umieszczali zraszacz, który służył przechodniom. Od tego roku mamy własną kurtynę wodną.

– Postanowiliśmy, że za niewielką kwotę zakupimy taki element, który w razie potrzeby można ustawić w różnych punktach w mieście. Obecnie kurtyna funkcjonuje na Rynku. Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zamontowało ją w połowie lipca – mówi Tadeusz Pióro, burmistrz Sanoka.

Jak uzupełnia, urządzenie wkomponowało się w scenię tego placu. Daje ochłodę przechodniom, którzy chociaż w ten sposób mogą zminimalizować skutki upałów.

Kurtyna pozostanie na rynku do końca sezonu wakacyjnego. A już za rok, jak zaznacza wódcarz miasta, przed skwarem i żarem, lejącym się z nieba, znajdziemy ukojenie na basenach zewnętrznych.

Jednak, zanim te wodne szaleństwa się pojawią, warto pamiętać o kilku podstawowych zasadach, które koniecz-

nie trzeba zastosować podczas upalnych dni.

Przede wszystkim powinniśmy pić więcej wody, najlepiej chłodnej, mineralnej i niegazowanej, co zapobiegnie odwodnieniu organizmu. Eksperci mówią nawet o 3 litrach w przypadku młodych osób i 2 w przypadku starszych. Alkohol i napoje zawierające kofeinę w takie dni powinny iść w odstawkę. Najlepiej jeść dużo warzyw i owoców.

Warto pamiętać również, aby założyć przewiewne ubranie czy odkryte obuwie. Stroje z naturalnych materiałów i w jasnych kolorach pozwolą nam na odrobinę komfortu, gdy żar leje się z nieba.

Nie zapominajmy, że ekspozycja na słońce między 11 a 15 może być bardzo niebezpieczna. Jeśli już musimy wyjść, trzeba zadbać o krem z filtrem i okrycie głowy, a także okulary z filtrem, które ochronią wzrok przed mocnymi promieniami.

Szczególną uwagę zwracajmy na starszych i dzieci. Oni potrzebują naszej pomocy i są bardziej narażeni na skutki upałów.

W tym miejscu warto także dodać, aby i nasze zwierzątka miały nieco chłodnej wody w misce. Im skwar także dokucza.

pao

Aresztowany za zranienie nożem



Sanoccy policjanci zatrzymali 54-letniego mężczyznę, który zranił nożem 58-latkę. Ranny mężczyzna trafił do szpitala, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Wczoraj decyzją sądu sprawca został aresztowany na okres trzech miesięcy.

Funkcjonariusze z komendy w Sanoku przez kilka ostatnich dni prowadzili czynności, mające na celu ustalenie okoliczności, w których 58-letni mężczyzna doznał obrażeń. Jak wynikało z zebrałego materiału, w niedzielę około południa, w trakcie libacji alkoholowej, pomiędzy dwoma mężczyznami doszło do sprzeczki w trakcie, której 54-latek miał ugodzić swojego znajomego nożem w ramię i szyję. Ranny 58-latek został przewieziony do szpitala.

54-latek został zatrzymany w policyjnym areszcie. Miał prawie 3 promile alkoholu w organizmie. Natomiast ranny niemal 2,5 promila. Sprawca usłyszał zarzuty usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Policjanci złożyli wniosek o jego tymczasowy areszt. Sąd przychylił się do ich wniosku i zastosował wobec 54-letniego mężczyzny areszt na okres trzech miesięcy. Za to przestępstwo grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

źródło: KPP w Sanoku

Srebrny arabski dirham odkryty na Białej Górze TO JEST SENSACJA!

Pierwszy arabski dirham, datowany na trzecią ćwierć X wieku n.e., odkryli archeolodzy w sąsiedztwie grodziska na Białej Górze. To zupełnie unikatowe na naszym terenie znalezisko.

Arabskie monety trafiały na obszar dzisiejszej Polski, przede wszystkim północnej, wraz z Waregami, czyli wikingami, pochodzącymi ze Szwecji i Danii. Nie wiadomo, jak moneta zawędrowała na nasz teren, ale bez wątpienia jest bardzo cennym dla naszych badaczy znaleziskiem.

Tajemnicze Zamczysko

Piotr Kotowicz, archeolog z Muzeum Historycznego, do badań na grodzisku, zwanym Zamczyskiem przystąpił w 2014 roku.

– To jest jedno z najciekawszych i pobudzających wyobraźnię miejsc w Sanoku – podkreśla. – Miejsce to jest powiązane z wieloma legendami. Niewiele jednak o nim było wiadomo.

Można powiedzieć, że badania wszczęto w trybie ratunkowym, gdyż grodzisko było pustoszone przez nielegalnych poszukiwaczy skarbów. Choć podczas pierwszego sezonu odkryto wiele znalezisk, nie natrafiono na przedmioty wykonane z metali kolorowych. To przemawia za tym, że grodzisko zostało ograbione.

To Kazimierz Wielki zniszczył gródek

Pierwsze hipotezy dotyczące czasów użytkowania grodziska wysnuł archeolog skupieni w Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej, prowadzącej badania w latach 50. XX wieku, którzy udowodnili, że jest to obiekt średniowieczny. Prace te w latach 70. kontynuował Artur Bata, ale ich wyniki nigdy nie zostały opublikowane. Na podstawie odkrytych zabytków, wśród archeologów utrwaliło się przekonanie, że na Białej Górze funkcjonował niewielki gródek strażniczy datowany na XII – XIII wiek. Jego istnienie wiązano z grodziskami w Trepczy i Sanoku.

Już pierwszy sezon wykopaliskowy Piotra Kotowicza wykazał, że gródek powstał po najeździe tatarskim w połowie XIII wieku i funkcjonował jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku. Zaświadczają o tym odkryte monety: srebrne praskie grosze czeskiego władcy Jana Luksemburskiego, ostrogi rycerskie, a także ceramika. Wśród tych ostatnich artefaktów największe wrażenie budzi dzban z wyobrażeniami orłów królewskich, niezwykle podobnych do tych, którymi pieczętowali się Władysław Łokietek czy Kazimierz Wielki.

Wyniki badań nie dały jednak odpowiedzi na pytania, które postawili sobie badacze: kiedy gródek został zniszczony i dlaczego go nie odbudowano?

– Dzisiaj jestem zwolennikiem hipotezy, że był to gródek ruski, zniszczony w wyniku najazdu Kazimierza Wielkiego – wyjaśnia archeolog. – Na mocy umowy sukcesyjnej z Bolesławem Trojdenowiczem, król – w 1340 roku – zajął później-

szą ziemię sanocką. Ruscy możni władcy nie chcieli jednak, by Ruś Halicka stała się częścią Polski. Dzięki Rocznikowi Traski wiemy, że Kazimierz wkroczył na Ruś i zniszczył kilka grodów, nie wymienionych jednak z nazwy. Wśród nich mogło być też białogórskie „Zamczysko”.

Dzisiaj tylko dzięki wykopaliskom możemy dowiedzieć się, jak zażarty bój rozegrał się na wzgórzach. W czasie poszukiwań natrafiono na ponad 200 grotów od strzał i bełtów. Odkryto ślady spalania fortyfikacji, co świadczy o tym, że podczas ataku doszło do pożaru. Na majdanie archeolodzy zastali porzucony inwentarz, ukryty pod cienką warstwą ziemi, należący do załogi.

– Mieliśmy ewidentne dowody, że załoga broniła się bardzo mocno – o zaciętości kilkudziesięciu obrońców mówi badacz.

Wszystko wskazuje na to, że w końcu załoga wywiesiła białą flagę, gdyż nie odkryto spalonych szczątków. Polegli, bo zażarta walka na pewno kosztowała kilka istnień, prawdopodobnie zostali pochowani na cmentarzu.

Gródek nigdy nie został odbudowany. To paradoksalnie potwierdza powiedzenie, że Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.

– Janko z Czarnkowa pisze, że król obwarował Sanok wraz z zamkiem murami kamiennymi. Prawdopodobnie władca postanowił zainvestować w zamek w Sanoku, nie widząc sensu w odbudowie gródka drewniano-ziemnego – przypuszcza naukowiec.

Którędy szło wojsko?

Na tym jednak nie skończyła się przygoda Piotra Kotowicza z Zamczyskiem. Badacz postanowił odkryć drogę, jaką przemierzały wojska Kazimierza Wielkiego. Wyprowadził trzy główne szlaki. Wiosną, wraz ze współpracownikami ze Stowarzyszenia Eksploacyjno-Historycznego „Galicja” przystąpił do badań otoczenia grodziska. Spentrowano południowy stok. Oprócz setki grotów strzał i bełtów odkryto dwa topory, grot włóczni i ostrogi rycerskie.

Jednak natrafiono nie tylko na militaria. Odkryto ślady eksploatacji kamieniołomu, funkcjonującego tuż pod grodziskiem i przerobu rudy żelaza. Co prawda, samego pieca nie znaleziono, ale pozostałości żużla żelaznego świadczą, że na grodzisku mógł też funkcjonować warsztat pozyskujący ten metal z rudy.

Arabska moneta zawędrowała do małej osady

To jeszcze nie wszystko. Na płaskim terenie pod gródkiem archeolodzy natrafili na ślad wcześniejszej osady, datowanej dzięki znalezionym zabytkom na X/XI wiek.

– Wśród nich znajdowała się nie lada sensacja – arabski dirham pochodzący z terenu dzisiejszego Iranu. Moneta jest datowana bardzo dokładnie, bo na czwartą ćwierć X wieku i została wybita przez władcę samanidzkiego Nūha ibn Mansūra – informuje archeolog.

W Polsce takie znaleziska nie są rzadkością, bo na północy naszego kraju znajdowano całe skarby złożone z arabskich monet, ale u nas to rarytas. Jest to pierwsza moneta arabska odkryta na ziemi sanockiej. Ma ona przewiercony otwór, co wskazuje, że traktowano ją jako element ozdobny.

– Dla nas jest to niezwykle cenna moneta, bo mamy lukę w znaleziskach z czasów kształtowania się na tym terenie państwowości polskiej i ruskiej – wyjaśnia znaczenie tego odkrycia Piotr Kotowicz. – To pierwszy pewny zabytek datowany na przełom X i XI wieku.

Na terenie osady, liczącej zapewne kilka domów, znaleziono także typowo kobiece przedmioty, jak ozdoby, w tym zausznicę i zawieszki półksiężycowatą, a także sprzączki do pasa i zapinki.

– Co skłoniło tych ludzi do osiedlenia się tak wysoko. Może ruda? – zastanawia się badacz.

Trzeba ubiec poszukiwaczy skarbów

W planach jest eksploracja kolejnych wyznaczonych traktów. Jesienią zostanie spentrowana strona północna, a w przyszłym roku szlak w okolicach studzienki królewskiej.

– To nie są łatwe badania, bo teren jest trudny, ale zaangażowanie moich współpracowników daje niezwykle efekty – dodaje Piotr Kotowicz. – Dziękujemy również nadleśniczemu Nadleśnictwa Brzozów, panu Andrzejowi Dąbrowskiemu za współpracę i zrozumienie, że odkrywamy na nowo historię Sanoka.

Dorota Mękarska



Moneta jest datowana bardzo dokładnie, bo na czwartą ćwierć X wieku i została wybita przez władcę samanidzkiego Nūha ibn Mansūra – informuje archeolog.



Na południowym stoku oprócz setki grotów strzał i bełtów odkryto dwa topory, grot włóczni i ostrogi rycerskie. Na zdjęciu topór

Ścieżka cnoty prowadzi do WOT

Armia posiada swoich gorących orędowników oraz zwardziałych przeciwników.

Jedni traktują służbę wojskową jak wspaniałą przygodę, szansę poznania wielu nowych kolegów czy też okazję do zdobycia nowej wiedzy i umiejętności. Drudzy z kolei niechętnie patrzą na dyscyplinę, porządek, hierarchię czy też prozaiczną konieczność wczesnego wstawania. Na czas szkolenia mundurowego trzeba odłożyć indywidualizm do szafy, co jest pewnego rodzaju testem obywatelskim, który pokazuje nam, czy jesteśmy w stanie zrezygnować ze swojej wolności na rzecz większego dobra, jakim jest Ojczyzna.

Współczesne Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej dają niemal każdemu Polakowi możliwość sprawdzenia mocy swojego charakteru, możliwość odpowiedzenia samemu sobie na pytania dotyczące własnych predyspozycji do pracy w sektorze mundurowym. Tą odpowiedzią skierowaną do szerszej odbiorcy jest służba w Wojskach Obrony Terytorialnej, którą może podjąć każdy, kto jest niekarany, spełnia kryteria wiekowe oraz medyczne, o czym zdecydować orzeczenie właściwej komisji lekarskiej. Ten nowy rodzaj sił zbrojnych w swoich założeniach ma umożliwić godzenie życia cywilnego z mundurowym. Stąd działając w WOT można spotkać wszystkich: uczniów technikum i studentów, pracowników korporacji i urzędników, młodzików po

„szesnastce” i wiarusów po „zetce”. Powyższa plejada stanowi niemal niewyczerpane źródło nowych znajomości, które mogą przetrwać długi czas. O ile koleżeństwo w pracy często jest wyłącznie na pokaz, podszyte cichą rywalizacją, o tyle wojskowe posiadają o wiele solidniejsze fundamenty – w końcu drużyna razem je, śpi i wygrywa. A wszyscy ci, którzy nie są ze sobą zgrani, muszą niemal z definicji przegrać. Wspomniane 16-dniowe szkolenie podstawowe polega w głównej mierze na tym, by przekazać młodym adeptom sztuki wojskowej podstawowe informacje o teorii i praktyce strzelania,

durowanie, karimaty, śpiwory, manierki, menażki, niezbędni – w tych przydzielonych widać pełen profesjonalizm wojska. Na samym początku przyjęto widać słuszne założenie, iż bez właściwego sprzętu nie będzie chętnych. Do tego, na czas szkolenia każdemu ochotnikowi przysługują bezpłatne wyżywienie oraz zakwaterowanie. Za każde trzydzieści dni ćwiczeń rotacyjnych terytorials otrzymuje dwa dni urlopu. Czas służby w OT jest wliczany do wojskowej wysługi emerytalnej. W rezultacie każdy młody człowiek, który dąży do kariery mundurowej, zdobędzie przywileje

Ludzie słabego charakteru mają marne szanse na to, by ich zachowanie spełniło restrykcyjne standardy armii. Czasem jednak warto wziąć życie w swoje ręce i na przekór wszelkim okolicznościom pokazać sobie i swoim najbliższym, że dzięki pracy możemy kształtować rzeczywistość i być panami własnego losu.

Wraz z postępowaniem służby wojskowej człowiek nabiera pewnej życiowej dyscypliny. Realizując codziennie i wytrwale małe cele, często nawet błahie, takie jak ścielenie łóżka czy utrzymywanie porządku, przygotowujemy się do realizowania celów wielkich. Gdy terytorials przed stawianictwem fasuje beret, glancuje buty lub czyści mundur, wykazuje pewnego rodzaju przywiązanie do szczegółu, a szczegół decyduje o wszystkim, również w świecie gospodarki prywatnej.

Aby uzyskać dokładne informacje rekrutacyjne bądź porozmawiać na temat szczegółów służby, należy udać się do lokalnej Wojskowej Komendy Uzupelnień. Dopiero na miejscu pracownicy cywilni lub wojskowi zaoferują nam właściwe stanowisko służbowe w ramach „wspaniałej dwunastki”. Warto podejść do lokalnej Wojskowej Komendy Uzupelnień. Dopiero na miejscu pracownicy cywilni lub wojskowi zaoferują nam właściwe stanowisko służbowe w ramach „wspaniałej dwunastki”. Warto podejść do lokalnej Wojskowej Komendy Uzupelnień. Dopiero na miejscu pracownicy cywilni lub wojskowi zaoferują nam właściwe stanowisko służbowe w ramach „wspaniałej dwunastki”. Warto podejść do lokalnej Wojskowej Komendy Uzupelnień.

Karol Skorek

” Czas służby w OT jest wliczany do wojskowej wysługi emerytalnej

musztrze czy taktyce. Szczególny nacisk kładziony jest przez kadre w szczególności na naukę strzelania. Zawodowi kaprale sumiennie dbają o to, by wszystkim chętnym należycie wpoić przepisy mundurowe oraz zasady żołnierskiego zachowania.

Wstąpienie do WOT niesie ze sobą szereg korzyści materialnych. Każdemu żołnierzowi przysługują uposażenie, które w przybliżeniu wynosi około 500 złotych. Do tego pracodawca ma obowiązek wypłaty pracownikowi odprawy w wysokości dwutygodniowego wynagrodzenia, gdy ten zdecydował się podjąć służbę. Na start każdy ochotnik otrzymuje umun-

i doświadczenie, które pozwoli mu zebrać w przyszłości owoce swojej przezorności. Z kolei pracujący w sektorze prywatnym cywile mogą poszczycić się większą ochroną stosunku pracy niż ich niemilitarni koledzy.

Nie samym jednak chlebem człowiek żyje. W dłuższej perspektywie służbę pełnić mogą tylko ci, którzy są pełni pasji. Pieniądże mogą wystarczyć na pięć minut, ponieważ po ich wydaniu przychodzi wyłącznie rozczarowanie oraz zmęczenie. Przystępując do WOT wkraczamy na specyficzną ścieżkę, w której liczy się przede wszystkim odwaga, hart ducha oraz nieustępliwość.

Prawnik radzi

Zatrudniam dwóch pracowników. Jeden z nich często pracuje bez okularów ochronnych, chociaż ma to w zakresie czynności, ale mówi, że nie chce mu się ich zakładać. Czy mogę go za to jakoś ukarać dyscyplinarnie?

Jacek D.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Kodeks pracy przewiduje zamknięty katalog kar, które można nałożyć na pracownika w związku z naruszeniem przez niego jego obowiązków.

Za nieprzebranie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, a także przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy, pracodawca może stosować:

- 1) karę upomnienia;
- 2) karę nagany.

Natomiast za nieprzebranie przez pracownika przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy – pracodawca może również stosować karę pieniężną. Co ważne, kara pieniężna za jedno przekroczenie, jak i za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika, a łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać dziesiątej części wy-

nagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty, po dokonaniu niektórych potrąceń określonych w kodeksie pracy.

Kara nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia. Trzeba też pamiętać, że kara może być zastosowana tylko po uprzednim wysłuchaniu pracownika. O ukaraniu należy powiadomić pracownika na piśmie, określając rodzaj naruszenia, datę jego popełnienia oraz informując o prawie i terminie do zgłoszenia sprzeciwu.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (tj. Dz. U. z 2018 r. poz. 917 z późn. zm.)

Śladami świętego księdza Zygmunta Gorazdowskiego

Pod takim hasłem Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego (Krąg Sanocki i Krąg Nowosielski) zorganizowało pielgrzymkę, a zarazem wycieczkę do Lwowa, by w roku jubileuszu 10-lecia tej organizacji lepiej poznać charyzmat i dzieła patrona stowarzyszenia i ojca założyciela Zgromadzenia Sióstr Józefitek.

Pobyt na lwowskiej ziemi rozpoczęliśmy od spotkania z jej metropolitą, arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim. Obecnie posługują tam józefitki i właśnie pod okiem siostry Tobiaszy, przełożonej Delegatury Ukrainskiej Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa oraz przewodniczki, pani Ireny, odwiedziliśmy miejsca związane ze św. ks. Gorazdowskim – m.in. budynek przy ul. Kurkowej, w którym spędził ostatnie lata życia, Cmentarz Łyczakowski, na którym znajduje się grób ks. Zygmunta i jego ojca Feliksa oraz grobowiec sióstr józefitek. Stąd było już blisko na cmentarz Orłąt Lwowskich, gdzie też złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze.

Dowiedzieliśmy się, że po II wojnie światowej zgromadzenie utraciło wszystkie budynki i dzieła, które ks. Zygmunt założył i prowadził wraz z józefitkami. Dopiero po roku 1990 zgromadzenie rozpoczęło w pełni działalność na terenie Lwowa i okolicy. Wielkie zdumienie i podziw wzbudza widoki utraconych dzieł, które w biednej Galicji zbudował i prowadził przy pomocy Świętej Bożej Opatrzności i dobrych ludzi nasz rodak, sanoczanin – św. Zygmunt. Naznaczony chorobą i słabym zdrowiem od urodzenia potrafił uczynić tyle dobrego, że można by jego zasługi przyznać wielu osobom, ale jak usłyszeliśmy od sióstr, takich dzieł mogła uczynić „dusza całkowicie oddana



Panu Bogu i Jego świętej woli oraz miłości do bliźniego”. Utrudzeni zarem z nieba dotarliśmy także do katedry łacińskiej, gdzie znajdują się relikwie św. kapłana Zygmunta Gorazdowskiego, którego na zawsze połączyła miłość do Ojczyzny z miłosierdziem Boga.

Podążając ulicami starego miasta, podziwialiśmy zabytki i utracone świątynie, które pełnią funkcję budynków życia kulturalnego; muzeów, filharmonii, a w większości z nich

modlą się grekokatolicy i prawosławni wyznawcy. Tak stało się też z kościołem św. Mikołaja, gdzie św. Zygmunt pracował i ponad 40 lat był proboszczem. Dzisiaj w tym miejscu jest katedra prawosławna. Weszliśmy tam na chwilę, by zobaczyć piękną ambonę w kształcie łodzi Piotrowej, z której głosił kazania. Nie ma tam żadnej informacji o wcześniejszej roli tej świątyni, jedynie na bocznym zewnętrznym murze katedry jest płaskorzeźba św. Mikołaja.

Tutaj dotarliśmy w niedzielę z siostrą Tatianą, po mszy odpustowej z kościoła św. Marii Magdaleny. To świątynia parafialna józefitek, które przez dwa dni nas gościły, oprowadzały i przekazywały bardzo cenne i ciekawe informacje. Ale i ten obiekt nie należy do wiarynych Kościoła rzymskokatolickiego, wynajmują go jedynie na msze święte i nabożeństwa. Posługują tam Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, a na co dzień funkcjonuje tam filharmonia.

Lwów to miasto piękne i prastare, o bogatej historii. Ież tam polskich nazwisk i rodów, nie tylko na cmentarzach. Miasto bliskie Polakom, gdyż przez szereg stuleci związane było ściśle z naszym krajem. Miasto o interesującej historii, niebanalnej i różnorodnej architekturze, kulturze i literaturze, siedziba wielu uczelni i miejsce życia wspaniałych mieszkańców. Lwów jest jednym z najbogatszych w zabytki miast świata. W 1998 r. lwowskie Stare Miasto zostało wpisane na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

To właśnie we Lwowie w czerwcu 2001 roku podczas podróży apostolskiej na Ukrainę papież, św. Jan Paweł II, ogłosił Czcigodnego Sługę Bożego ks. Zygmunta Gorazdowskiego błogosławionym Kościoła Powszechnego. Właśnie wtedy większość z nas dowiedziała się, że w grodzie nad Sanem urodziło się serce pragnące być wszystkim dla wszystkich. To wielkie wyróżnienie, ale i zobowiązanie, by duchowy testament rodaka realizować.

mn



Autosan wróci do projektów Beksiańskiego?

To byłby marketingowy show

W zeszłym tygodniu pisaliśmy, że w Autosanie powstała wstępna koncepcja stworzenia nowego designu autobusu w oparciu o kultowy H-9 i projekty Zdzisława Beksiańskiego. Bez wątpienia to może być wydarzenie na rynku motoryzacyjnym.

– To byłby marketingowy show, bo Beksiański jest na fali – uważa Zbigniew Osenkowski, znawca tematyki, który napisał książkę o produkcji w Autosanie, niestety, dotychczas nieopublikowaną.

– W Polsce na pewno tak, bo związanie firmy z nazwiskiem Beksiańskiego miało sens – zgadza się ze zdaniem przedmówcy Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego. – Pomysł bardzo mi się podoba i cieszyłbym się, gdyby któryś z autobusów nosił ślad myśli Beksiańskiego. Świetnie by też było, gdyby jakiś element graficzny naniesiony na autobus związany był z jego postacią. Mogłby to być np. jego podpis.

Nieudane szkice wyrzucał do kosza

Zdzisław Beksiański miał szansę zostać znanym projektantem nadwozi autobusowych, gdyby nie przeniesiono go z pracowni konstruktorskiej do pracowni plastycznej Sanockiej Fabryki Autobusów. Partyjnych haseł Beksiański malować nie chciał, więc pożegnał się z firmą, dla której wykonał dwa bardzo udane projekty autobusów.

Beksiański starał się podążać za światowymi tendencjami w stylistyce motoryzacyjnej, oczywiście o ile było to możliwe w ówczesnej socjalistycznej Polsce. Śledził na bieżąco fachową literaturę motoryzacyjną, a jego projekty były na wskroś nowatorskie.

Niestety nie zachowało się wiele pomysłów Beksiańskiego. Artysta nieudane, jego zdaniem, szkice wyrzucał do kosza.

– Kiedyś jeden z kolegów wyciągnął taki szkic – wspomina pan Zbigniew. – Beksiański bardzo się zdenerwował. Od tego momentu wszystkie wyrzucane szkice dał na kawalki.

Artysta był człowiekiem wszechstronnym

Beksiański pracował w Autosanie w latach 1962 – 1964. W tym czasie w SFA pracowały 3 zespoły konstruktorów, kierowane przez Władysława Majdę, Jana Skarbkowskiego i Jana Pankę. Obowiązki głównego konstruktora pełnił Jerzy Potocki.

– Uniwersalność Beksiańskiego była wręcz nieprawdopodobna. Był nadzwyczaj technicznie przygotowany. Bardzo często można go było zastać z lutownicą w ręku. Sam z kilku magnetofonów kiepskiej jakości potrafił zrobić znacznie lepiej działający sprzęt. Robił do własnego studia nagrań mikrofonów, bo nie mógł zdobyć odpowiednich na rynku. Był w końcu inżynierem i architektem – zauważa dyr. Banach.

– Beksiański był człowiekiem wszechstronnym. Miał duszę artysty, ale bardzo dużą wiedzę techniczną. Zespół konstruktorów przekładał jego przestrzenne wizje na rysunki techniczne. Dzisiaj konstruktorzy w Autosanie poszli o kilka epok dalej, dzięki zastosowaniu komputerów

w procesie projektowania – dodaje Zbigniew Osenkowski.

Można zadać sobie dzisiaj pytania, czy dobrze się stało, że Beksiański odszedł z pracowni konstruktorskiej?

– Nie możemy dzisiaj powiedzieć, że szkoda, iż do tego doszło, bo może nie byłoby dzisiaj wielkiego malarza – uważa dyrektor muzeum. – Projektanci samochodów, nawet głośnych marek nie są tak znani jak artyści.

„Akwarium” według Beksiańskiego

Na początku lat 60. zespół sanockich konstruktorów opracował projekt nowoczesnego autobusu. Jego nadwozie zaprojektował właśnie Zdzisław Beksiański, który w fabryce pracował jako projektant form przemysłowych. Był to autobus SFA - 2. Na podstawie projektu w 1962 roku wykonano prototyp. SFA - 2 był autobusem międzymiastowym, o długości 11 metrów, samonośnym o konstrukcji kratownicowo-szkieletowej. Autobus miał zupełnie płaskie blachy poszycia zewnętrznego, proste ściany boczne i dach. Płaska była również podłoga umieszczona wysoko nad kołami w celu wyeliminowania nadkoli.

Już na pierwszy rzut oka SFA - 2 wyróżniał się spośród autobusów jeżdżących po polskich drogach. Jego nowoczesna stylizacja przedniej ściany i gięta, dzielona przednia szyba stanowiły złamanie kanonu ówczesnych rozwiązań stylistycznych. Jak nowoczesne było zastosowanie giętej szyby niech stanowi fakt, iż nikt w Polsce nie potrafił wówczas wykonać takiego elementu. Szybę zrobiono więc z tworzywa sztucznego.

Z uwagi na swój charakterystyczny wygląd, przypominający akwarium, autobus ten budził powszechną sensację i krytykę, choć wielu znawców motoryzacji nie szczędziło mu słów szacunku i podziwu.

Zbigniew Osenkowski do dzisiaj jest pod wrażeniem tego modelu. – Dzisiaj byłoby źle taki projekt zrealizować, bo tworzywa sztuczne wyparły metal – uważa.

SFA - 2 nigdy nie wszedł do seryjnej produkcji. Po testach został skasowany. Prawdopodobnie konstrukcja samonośna nie wytrzymała stanu polskich dróg.

– Często zwracają się do mnie entuzjaści motoryzacji i Beksiańskiego, by zrekonstruować prototyp autobusu zaprojektowanego przez artystę – zdradza Wiesław Banach. – Ale kto miałby to zrobić? Fabryka nie ma na takie rekonstrukcje pieniędzy.

To „Alfa” może być inspiracją

Drugim dziełem Beksiańskiego był projekt mikrobusu SFA - 4 „Alfa”, wykonany w czasie, kiedy sanocka fabryka przejęła z Nysy produkcję mikrobusów, przeznaczonych na eksport. Przewidywano produkcję mikrobusów w trzech zasadniczych wersjach w ilości 200 sztuk rocznie. Nowy samochód miał być pozbawiony błędów konstrukcyjnych „Nysy”.

Do 1964 roku wykonano 20 sztuk serii prototypowej „Alfy”. Jej nadwozie było szersze od mikrobusu z Nysy o 200 mm. Przestrzeń między przednimi fotelami i ich rzędami była większa, co miało wpływ na komfort podróży. Charakterystycznym elementem nadwozia były otwierane na zewnątrz dwuskrzydłowe, dwudzielne

drzwi przestronnego bagażnika. Z prawej strony znajdowały się podwójne drzwi dla pasażerów. Podobnie jak w SFA - 2 przednia szyba mikrobusu była gięta i dzielona. „Alfa” była obliczona na 12 osób.

Ten pierwszy w Polsce udany projekt mikrobusu o samonośnej konstrukcji został jednak również zarzucony, choć już w 1965 r. miała się zacząć jego seryjna produkcja. Decydenci postanowili, że SFA zajmie się produkcją furgonów, a mikrobusy weźmie z powrotem Nysa.

To właśnie ten pojazd Zbigniew Osenkowski widziałby jako inspirację dla współczesnych projektów opartych na pomysłach artysty. Obawia się jednak, że trudności ekonomiczne, które przeżywa zakład, staną temu na przeszkodzie.

Artysta i w Autosanie pokazał „lwi pazur”

Dla Zbigniewa Osenkowskiego Beksiański był wizjonerem, nie tylko jako malarz, ale również jako projektant autobusów.

– On wyprzedzał o kilkadziesiąt lat swoją epokę – uważa nasz rozmówca. – Obecnie autobusy mają płaskie ściany, bez zaokrągleń. Beksiański przewidział te kształty.

Wiesław Banach nigdy nie widział prototypów autobusów Beksiańskiego, nie widział też dokumentacji technicznej. Pojazdy zaprojektowane przez artystę zna tylko ze zdjęć, ale jest pod ich wielkim wrażeniem.

– Widać niesamowitą kreatywność artysty – podkreśla. – W tych projektach Beksiański też pokazał swój „lwi pazur”.

Dorota Mękarska

Owocowy jeż i świeczniki z łyżeczek

Kreatywność nie znała granic

O twórcze i aktywne wakacje zadbały Osiedlowe Domy Kultury. Bezpłatne warsztaty zorganizowane były zarówno dla najmłodszych sanoczan, jak i nieco starszych. Uczestnikom zajęć nie zabrakło motywacji do pracy, chęci nauczenia się czegoś nowego, a przede wszystkim dobrego nastroju.

Roztańczony „Gagatek”

Od 10 lipca do 2 sierpnia pod hasłem „Tańca nigdy za wiele” odbywały się warsztaty taneczne.

Przez pierwsze dwa tygodnie dzieci powyżej 11 roku życia pod czujnym okiem Ewy Marszałek zgłębiały tajniki hip-hopu. Od 24 lipca Paulina Kędra prowadziła zajęcia z tańca towarzyskiego. Najmłodsi uczyli się m.in. walca angielskiego, wiedeńskiego, cha-chy oraz samby.



Oprócz zajęć tanecznych, od początku wakacji do połowy sierpnia w godzinach 10:00-13:00 odbywają

się zajęcia plastyczne oraz sportowe. Raz w tygodniu koordynatorzy organizują dzieciom seanse filmowe.

Wakacyjna Akademia Seniora w „Puchatku”

Minikulinaria, zajęcia plastyczne oraz taneczne znalazły się w programie Wakacyjnej Akademii Seniora. Spod rąk uczestników warsztatów wychodziły prawdziwe dzieła sztuki, zarówno kulinarne, jak i artystyczne. Seniorzy piekli miseczki z ciasta kruchego, robili sałatki oraz koreczki owocowe. Podczas zajęć „Coś z niczego”, prowadzonych przez kierownika ODK „Puchatek”, Wioletę Gurgacz-Piontek, wycinali róże, a z łyżeczek plastikowych przygotowywali świeczniki. W środę 1 sierpnia odbyły się już ostatnie z tego cyklu warsztaty taneczne, podczas których uczestnicy zaprezentowali energiczny „Taniec Eleny”.

esz



Wernisaż wystawy Janusza Dzikuski w MBP

Nie jestem żadnym artystą. Jestem architektem

Oryginalna technika malowania kredką na papierze ściernym z całą pewnością wyróżnia Janusza Dzikuszkę spośród innych twórców.

Obrazy pana Janusza nie po raz pierwszy goszczą w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Ostatnia wystawa prac malarza odbyła się w 2014 roku. Od tego czasu stworzył on kolejne obrazy, które zaprezentował 1 sierpnia na wernisażu w Galerii 20.

Twórca z wielką precyzją odwzorowuje dzieła znanych mistrzów, pochodzących nie tylko z Europy, ale i całego świata. Dużą uwagę poświęca artystom polskim. Na wystawie można więc podziwiać kopie obrazów m.in. Fernarda Legera, Amadeo Modiglianiego, Edwarda Hoppera, Jerzego Kossaka czy Zdzisława Beksińskiego.

To co wyróżnia malarza to technika, o której bardzo chętnie opowiada. Wykonywane przez niego kopie są zmniejszone w stosunku do oryginałów. Obrazy malowane kredkami szkolnymi na ściernym papierze w ostatecznym rozrachunku robią imponujące wrażenie.



Janusz Dzikuszko z wykształcenia jest architektem, z zamiłowania rysownikiem i malarzem. Urodził się w Ustrzykach Górnych w 1938 roku. Ukończył studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Po uzyskaniu dyplomu projektował w Krakowie, Koszalinie i Tarnowie. Po 50 latach pracy zawodowej, powrócił do rysunku odręcznego i malowania.

– Aktualnie mam już sporo obrazów przygotowanych na przyszły rok – śmieje się pan Janusz, zapowiadając, że to nie ostatnia jego wystawa.

Na wernisażu nie zabrakło rodziny i znajomych malarza. Pojawiło się też sporo osób zainteresowanych twórczością pana Dzikuski.

Wystawa czynna jest do 30 sierpnia w godzinach pracy biblioteki.

Edyta Szczepiek



Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Irena Sendlerowa i łyżeczka życia”

Oliwia Gałka-Olejko, Janusz Wyrzykowski

Jak w przystępny sposób zachęcić młodych czytelników do poznania najważniejszych historii dotyczących naszego kraju? Muzeum II Wojny Światowej postanowiło wydać serię krótkich komiksów poświęconych ważnym wydarzeniom i osobom. Jeden z nich dedykowany został Irenie Sendlerowej. Autorzy na kilkunastu stronach zawarli kwintesencję jej działań na rzecz pomocy Żydom w getcie warszawskim. Opowieść rozpoczyna się w momencie, gdy kilkuletnia Irena przygląda się pracy swojego ojca, lekarza. To dzięki niemu zrodziła się w niej miłość do drugiego człowieka. W dorosłym życiu sama podjęła walkę o ludzkie istnienie. W komiksie wykorzystano przypadek Elżbiety Ficowskiej. Jako niemowlę została ona wyniesiona z getta w drewnianej skrzyni, do której wraz z nią włożono srebrną łyżeczkę z wygrawerowanym imieniem. W chwili obecnej przedmiot ten znajduje się w Muzeum II Wojny Światowej i jest jedyną pamiątką, z jaką ucalało żydowskie dziecko. W wydaniu „Irena Sendlerowa i łyżeczka życia” oprócz pięknych ilustracji uwagę czytelnika skupia kilka



stron, na których znajdziemy dodatkowe informacje dotyczące przesładowania i zagłady Żydów w Polsce.

Publikacja jest idealną zachętą do bliższego poznania się z życiem tej dzielnej kobiety. Dla dorosłego czytelnika wydanie będą stanowić ciekawą wartość kolekcjonerską. W serii ukazały się również tytuły dotyczące postaci Jachny czy Stefana Wąsowskiego (lekarza i żołnierza zamordowanego w Katyniu).

Mariola M.

„Piaskowe malowanki”

prod. Alexander



„Piaskowe malowanki” to co prawda nie książka, ale moje ostatnie odkrycie. Jest to zestaw zawierający obrazki do kolorowania, kolorowy piasek, patyczki, naklejki oraz instrukcje.

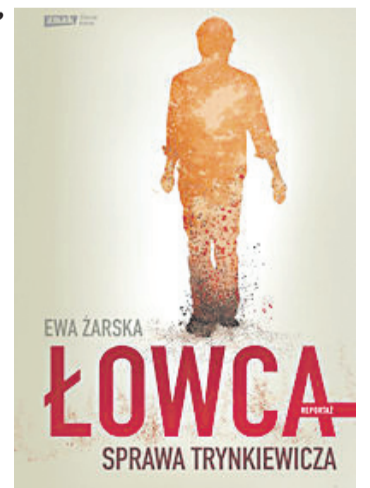
Malowanie piaskiem polega na odklejaniu poszczególnych fragmentów obrazka, na które trzeba wysypać odpowiednie kolory piasku, po zsypaniu jego nadmiaru, kolor zostaje równomiernie na odklejonym polu. Rysunki wychodzą pięknie i wyraziste, a tworzenie ich jest bardzo wciągające – jak się okazało, nie tylko dla dzieci. Obrazki dedykowane są dla maluchów w wieku 6+, ale moja 4,5 latka doskonale sobie z nimi radziła i miała zajęcia na dobrych kilkadziesiąt minut. Polecam serdecznie.

Asia

„Łowca. Sprawa Trynkiewicza”

Ewa Żarska

Sprawą Trynkiewicza żyła niegdyś cała Polska, wywołała ona falę lęku w Piotrkowie Trybunalskim i okolicach. 30 lat temu nauczyciel zamordował 4. nastoletnich chłopców. Za popełnione zbrodnie został skazany na karę śmierci, którą później zamieniono na 25 lat pozbawienia wolności. Nie pamiętał, że to zrobił ani dlaczego. Sprawca przyznaje się do winy, lecz motyw dalej pozostaje nieznanym. Ewa Żarska, dziennikarka pochodząca z miasta mordercy, dociera do zeznań świadków, komentarzy prowadzących śledztwo, szczegółów prowadzonego śledztwa oraz samego procesu. Dziennikarka spotyka się z ludźmi, którzy wtedy uczestniczyli w szukaniu sprawcy bestialskich mordów na chłopcach i tych, którzy byli blisko całej tej sprawy. Reportaż reasumuje całość wydarzeń zbrodni. W książce jest wiele makabrycznych szczegółów. Autorka



krok po kroku odsłania nam obraz potwornych zbrodni, wnika w umysł wampira z Piotrkowa, próbuje odpowiedzieć na pytania, kim tak naprawdę jest Mariusz Trynkiewicz i dlaczego dopuścił się tak niewyobrażalnej zbrodni. Polecam.

Mariola K.

Z Manhattanu do Sanoka

Wystawa Jana Lebensteina

– Przez wiele lat Lebenstein chodził za mną, aż doszedł do Sanoka – mówił podczas otwarcia wystawy prac Jana Lebensteina dyr. Wiesław Banach. Obrazy pochodzą z kolekcji Gallerii Roi Dore w Paryżu. Przyjechały do naszego miasta prosto z nowojorskiego Manhattanu.

Nazwisko Jana Lebensteina jest w Sanoku znane, bo nasze muzeum posiada kolekcję obrazów artystów, tworzących na emigracji we Francji, a bohater najnowszej wystawy jest jednym z nich.

Sam Wiesław Banach nigdy nie spotkał malarza osobiście, wędrując po francuskich ulicach i galeriach. – Po raz pierwszy zetknąłem się ze sztuką Jana Lebensteina, kiedy byłem w średniej szkole, potem na studiach, aż przyszedł stan wojenny i dostęp do „Folwarku zwierzęcego” Orwella z grafikami artysty. To była dla mnie wielka uczta – mówi Banach.

Podczas wernisazu pokazano film zrealizowany przez Andrzeja Wolskiego dla Telewizji ARTE pt. „Dziennik samotnika”.

Jan Lebenstein urodził się w 1930 roku w Brześciu nad Bugiem. Ukończył Państwowe Liceum Artystyczne w Warszawie. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w tym samym mieście pod kierunkiem Artura Nachta-Samborskiego. Debiutował w warszawskim Arsenale w 1955 roku. W 1959 roku otrzymał Grand Prix na I Biennale Młodych w Paryżu. Wtedy też podjął decyzję o pozostaniu za granicą. W 1971 roku przyjął francuskie obywatelstwo. W 1992 roku odbyła się największa wystawa jego prac w Polsce – w warszawskiej Zachęcie, choć do pierwszej doszło jeszcze w czasach PRL w 1977 roku. To właśnie sprawiło, że Lebenstein był w Polsce dość dobrze znany.

– To był nietypowy artysta, z tak różnymi źródłami inspiracji, że wy-



myka się jakimkolwiek szufladkowaniu – podkreśla Magdalena Sawczuk, historyk sztuki z Gallerii Roi Dore. – Interesował się różnymi kulturami, archeologią, czerpał z mitologii wielu cywilizacji, kwestie egzystencjalne były dla niego bardzo ważne. Mówił otwarcie, że jego sztuka jest metaforą emocjonalną. Chciał publiczności przekazać dramat emocjonalny, który widział i odczuwał.

Lebensteinowi na sanockim zamku przyszło sąsiedować z twórczością Zdzisława Beksińskiego, choć za życia obaj artyści nigdy się nie spotkali. Malarze mieli też zupełnie odmienne podejście do sztuki.

– Beksiński musiał się zetknąć z Lebensteinem, choć udawał, że inni artyści go nie obchodzą – podejrzewa dyrektor.

Banach znalazł też wspólny mianownik, który łączy te dwie postaci.

Jest nim twórczość Jana Vermeera. Obaj malarze czerpali z niej w niedosłowny sposób, ale Vermeer był dla nich odnośnikiem. Lebenstein zakochał się w świetle Vermeera, a Beksiński w jego ekspresji.

– Wielkie umysły często spotykają się. Beksiński był wielkim artystą i Lebenstein był wielkim artystą. Bardzo trudno ich porównać, ale możemy znaleźć wspólne zachowania i wspólne patrzanie na świat – uważa Józef Rudek z Gallerii Roi Dore.

Obaj malarze byli samotnikami. Światy, w których przyszło im żyć, były jak odległe planety.

– Lebenstein żył we wspaniałym świecie w porównaniu z Beksińskim – podkreśla nasz rozmówca z Paryża. – Po uzyskaniu nagrody mera przed Lebensteinem otworzył się wielki świat, wielkie galerie, paryskie i nowojorskie. Z drugiej zaś



strony Beksiński, udreńczony swoją architekturą, fabryką, musiał podjąć desperacką decyzję, by zajmować się sztuką. Można powiedzieć, że to była ta sama droga, ale dwa miejsca na świecie.

Dlaczego więc przed jednym z nich Zachęta otworzyła swoje podwoje, a przed drugim zatrzasnęła drzwi?

– Lebenstein był artystą z zażelazanej kurtyny, natomiast Beksiński, nigdy nie wyjeżdżał za granicę – Józef Rudek tłumaczy ten fenomen nie względami artystycznymi, ale niechęcią Beksińskiego do wielkiego świata i ograniczeniami, które sam sobie narzucił. – To był poważny błąd. Sam Dmochowski robił, co mógł, ale ludzie lękają kontaktu z artystą.

„Bywanie w świecie” daje możliwości dotyczące nie tylko poszerzenia horyzontów i konfrontacji artystycznej, ale również konfrontacji z krytykami.

– W Polsce nawet dzisiaj mało jest krytyków, filozofów sztuk i ludzi, którzy piszą o sztuce. We Francji

ich nie brakowało i nie brakuje – podkreśla Józef Rudek, akcentując, że Beksiński niejako sam doprowadził do tego, że jego sztuka nie przemówiła do szerokiego grona odbiorców za granicą.

Galeria Roi Dore od 8 lat promuje polską sztukę w Paryżu i nie tylko, bo również za oceanem. Wystawia przede wszystkim artystów tworzących na emigracji.

– Beksiński wszystko łączy. Miał swojego marchanda Piotra Dmochowskiego, z którym my jesteśmy w dobrych relacjach. To Beksiński nas przywiódł do Sanoka – śmieje się pan Józef.

W zbiorach sanockiego muzeum znajduje się jeden obraz Lebensteina. Czy jego twórczość znajdzie tu odbiorców, tak jak znalazłaby w dużym mieście?

– Odpowiem przekornie, niech ludzie tu przyjadą, to nie jest daleko. Wystawa to nie tylko gwóźdź i ściana, na której można obraz zawiesić, Muzeum jest bardzo dobre, a ważne jest otoczenie i atmosfera. To jest duże muzeum, może i na rubieżach,



ale na pięknych. Da się tu dojechać. My przyjechalibyśmy z drugiego końca Europy. Inni też mogą – tak stawia sprawę nasz rozmówca.

Wystawa przyjechała do Sanoka, prosto z Nowego Jorku, gdzie była prezentowana na Manhattanie. W Sanoku będzie czynna do 9 września br. Potem pojedzie do Częstochowy, gdzie wystawiany jest też Beksiński, a następnie do Muzeum Archidiecezjalnego w Warszawie, gdzie nasz Mistrz jest również obecny.

– Ci dwaj artyści ciągle płyną tym samym nurtem, może więc wypłyną na wielkie wody – podkreśla Józef Rudek.

– Zastanawiam się, czy nie zaświecić na noc światła w galerii Beksińskiego i w galerii na poddaszu, gdzie prezentowany jest Lebenstein, by obaj artyści mogli sobie wreszcie pogadać – żartuje Wiesław Banach.

Ciekawe, co mogłoby wyjść z rozmowy tych dwóch wielkich samotników, ale pomilczec w dobrym towarzystwie też zawsze warto.

Dorota Męcarska

Mieszkańcy bloku są zaniepokojeni Prezes spółdzielni uspokaja

Do redakcji zadzwonił nasz Czytelnik zaniepokojony sytuacją przy ul. Krasińskiego 21. Od maja trwa tam docieplanie bloku, wybudowanego jeszcze w latach 80-tych. Stan budynku, który zastali budowlancy, w opinii rozmówcy, pozostawia jednak wiele do życzenia.

Od ubiegłego roku trwają prace termomodernizacyjne zlecone przez Sanocką Spółdzielnię Mieszkaniową. Łącznie docieplonych zostanie 16 budynków. Ostatnim z nich jest budynek przy ul. Krasińskiego 21, który do użytku został oddany w 1986 roku. Budowany był przez Zakład Budowlano-Remontowy Spółdzielni Mieszkaniowej.

Obecnie wykonawcą modernizacji energetycznej jest zewnętrzna firma MR Construction z Gliwic, która wygrała przetarg. Firma wykonuje również prace dla Spółdzielni „Autosan”.

– Nie mamy żadnych zastrzeżeń do wykonawcy – komentuje prezes Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Andrzej Ostrowski. – Owszem



pojawiły się pewne niespodzianki, które ciężko było przewidzieć, jednak na bieżąco są one rozwiązywane.

Zarówno nasz czytelnik, jak i pozostali mieszkańcy są jednak zaniepokojeni.

– Robotnicy łapali się za głowę, widząc nierówności i szczeliny na ścianie. Dziwili się, że blok jeszcze się nie zawalił – relacjonują.

Winnym zaniedbań, według lokatorów, jest rzekomo poprzedni

wykonawca, któremu lata temu rozkradziono materiały budowlane. W efekcie budynek posiada liczne ubytki, na które natrafiła obecna ekipa.

Zapytany o stan budynku Jacek Ołtarzewski, brygadzieta budowlany

mówi, że nic go już nie dziwi. Przez 10 lat pracował na Śląsku, gdzie remontował wieżowce.

Po rozbiorce zewnętrznej warstwy ściany i starego ocieplenia nie stwierdzono żadnych pęknięć czy śladów świadczących, że budynkowi grozi zawalenie. Odkryto jedynie nieestetyczne wykonanie wewnętrznej warstwy ściany (nierówności i zagłębienia).

– Nie ma się co oszukiwać, to jest koniec lat 80-tych. Stosowano wówczas zupełnie inną technologię. Jak kto umiał, tak robił – zaznacza. – Jeżeli ktoś obecnie odstawiłby taką fuszerkę, pewnie poszedłby „z torbami”, ale kiedyś tak się po prostu robiło.

– Taka była technologia – komentuje z kolei prezes spółdzielni. – Nieprawdą jest, żeby w przeszłości doszło do kradzieży materiałów budowlanych. Stosowano wówczas te, które były dostępne.

Obecnie rozbierana jest zewnętrzna warstwa ściany trójwarstwowej. Budynek zgodnie z audytem docieplany jest 16 cm warstwą styropianu.

– W niektórych miejscach warstwa izolacyjna ma nawet 20 cm – dodaje Andrzej Ostrowski. Wszystko robione jest adekwatnie do przygotowanej dokumentacji.

– Nie dzieje się tam nic niepokojącego – uspokaja.

Termin zakończenia inwestycji planowany jest na koniec sierpnia.

esz

Chodnik to nie ścieżka rowerowa

Wycieczki rowerowe, szczególnie w czasie wakacji, to świetny pomysł na spędzenie wolnego czasu i korzystanie z łaskawości aury. Jak pisze jedna z naszych Czytelniczek, nie wszystkie kwestie związane z poruszaniem się jednośladów po mieście są jasne i proste. Za przykład podaje jej zdaniem ruchliwe ulice: Królowej Bony oraz Przemyską, w ciągu DK 28. – Zauważyłam na tej trasie jakieś oznakowania dla rowerów. Przechodnie nie są zachwyceni, kiedy jednośladem wjeżdża się na „ich teren” – pisze. Natomiast chodnik mocno ułatwia poruszanie i wydaje się być znacznie bardziej bezpieczny niż jezdnia.

W związku z wątpliwościami naszej Czytelniczki, postanowiliśmy sprawdzić, czy rzeczywiście wskazaną trasę biegną ścieżki rowerowe, czy rowerowe szlaki turystyczne. Mają one różne oznakowania. Na terenie Sanoka można wymienić dwie ścieżki rowerowe.

– Pierwsza z nich zlokalizowana jest przy ulicy Podgórze, za mostem, wzdłuż Potoku Płowieckiego, druga biegnie na Sosenki. Obie są oznakowane – usłyszeliśmy w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej sanockiego magistratu.

– Przy drodze krajowej nr 28 nie ma ścieżki rowerowej. Natomiast jeśli chodzi o budowę nowego szlaku rowerowego, to na razie nie mamy takich planów – uzupełnia Bartosz Wysocki z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oddział w Rzeszowie.

W związku z tym rowerzyści muszą dostosować się na tym odcinku do ogólnych przepisów o ruchu drogowym. Zapytaliśmy w sanockiej komendzie, jakie obowiązki i prawa mają na drodze.

– W tym miejscu nie ma ścieżki rowerowej, która oznaczana jest znakiem o niebieskim tle, na którym widnieje biały rower. Natomiast biegną tamtejsze szlaki rowerowe, oznakowane mniejszymi znakami, w zależności od rodzaju szlaku również różnymi kolorami. W związku z tym, miłośnicy jednośladów są zobowiązani poruszać się po drodze tak, jak każdy inny użytkownik. Co do zasady, nie mogą ko-

rzystać z chodników dla pieszych. Natomiast istnieją szczególne przypadki, w których mogliby to uczynić – zaznacza asp. sztab. Anna Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej policji.

Wyjaśnia, że zgodnie z przepisami, można mówić o dwóch zasadniczych wyjątkach od tej zasady. I tak rowerzysta może jechać po chodniku, gdy jedzie z dzieckiem do lat dziesięciu lub podczas złej pogody (śnieg, silny wiatr, ulewa, gołoleź, gęsta mgła). Drugi wariant przypada wtedy, gdy są spełnione jednocześnie trzy warunki: chodnik ma co najmniej dwa metry szerokości, ruch na jezdni jest dozwolony z prędkością ponad 50 km/h (w terenie zabudowanym) oraz brakuje oddzielonej drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla nich przeznaczona.

Jak odpowiada Anna Oleniacz, każdy mieszkaniec, również rowerzyści, jeśli dostrzegają jakieś niebezpieczeństwa związane właśnie z infrastrukturą, zagrożeniami na drodze czy utrudnieniami, mogą anonimowo zgłaszać je poprzez Krajową Mapę Zagrożeń Bezpieczeństwa. Policjanci sprawdzają każde takie zgłoszenie, a następnie weryfikują, czy było zasadne czy też nie.

Mimo braku ścieżek rowerowych, warto wyjechać na szlak

Szlaki rowerowe, które przebiegają przez Sanok oraz biegną w różnych kierunkach poza nim, opisał i sfotografował Robert Bańkosz.

W propozycjach jest szlak ikon, który umożliwia zwiedzenie najciekawszych przykładów architektury cerkiewnej, zarówno w Bieszczadach, jak i na pogórzach. Miłośnicy rowerowych wояży, aby przebyć tę trasę, powinni szukać na głównym szlaku czerwonych nitek. Odcinki lokalne oznaczone są na niebiesko, zaś łączni-

kowe – na żółto. – Korzystając ze stosownego oznakowania bez problemu można dotrzeć do drewnianych i muryrowanych świątyń prawosławnych i grekokatolickich, Łemków, Bojków, Dolinian oraz mieszkańców Nadsania. W najbliższej okolicy Sanoka warto udać się w Dolinę Sanu, do jednej z najstarszych cerkwi w Polsce, położonej na szczycie góry „Dubnyk” – klasztornej świątyni w Uluczu. Trasa ta umożliwi poznanie architektury drewnianej najstarszych cerkwi regionu. Szczególnie godna polecenia jest trasa Doliną Osławy. Zachowały się tu nieliczne już przykłady drewnianej architektury wschodniej Łemkowszczyzny, z których na szczególną uwagę zasługują: Rzepedź, Turzańsk (na liście UNESCO), Szczawne (cerkiew oświetlana wyłącznie świecami) Radoszyce, Morochów i leżący nieopodal, choć już w Dolinie Wisłoka - Wisłok Wielki – czytamy w obszernym opisie.

Nie sposób pominąć szlaku Przygód Dobrego Wojaka Szejwka, oznakowanego jako R63, czyli szlaku międzynarodowego, w zielonych barwach. Przebiega od granicy ze Słowacją w Radoszycach do granicy z Ukrainą w Krościenku. Zaś dalej biegnie na odcinku z Krościenka do Lwowa.

– Latem 1915 r. wojskowy eszelon wjechał przez tunel łupkowski, do ogarniętej wojną Galicji. Przez wzmiarkowane w powieści Jarosława Hászka: Stary Łupków, Kulaszne i Szczawne, pociąg dojechał na stację kolejową Sanok - Główny. 15 VII 1915 r., w godzinach południowych, z wojskowego transportu wysiadła 11 Kompania Marszbatalonu N. 91 Pułku Piechoty z Czeskich Budziejowic. Szejwek opuścił Sanok w przedniej straży o godzinie wpół do szóstej wieczorem, wymaszerowując wraz z 91

pp. W kierunku na Tyrawę Wołoską a dalej Chyrow i Lwów. Dziś zabawne perypetie najdzielniejszego wojaka c.k. armii upamiętnia odsłonięta w 2003 r. ławeczka z Józefem Szejwkiem w Sanoku. Codziennie przysiadają się do niego tłumy turystów, robiąc sobie z nim zdjęcie i pocierając nos Józefa Szejwka, co podobno przynosi szczęście – pisze Robert Bańkosz.

Jeszcze dwie, opisane trasy, czekają na rowerzystów. Mianowicie Szlak Nadszańskich Umocnień, który biegnie od Soliny wzdłuż Sanu. Znakowany jest na czarno, zaś w pobliżu obiektów znajdują się strzałki z odległością do obiektu i azymuty. Szlak został szczegółowo opisany na odcinku: Solina - Lesko - Sanok - Dynów - Bachów. Na szlaku znajdują się 3 Punkty Oporu: Lesko, Załuż i Sanok-Olchowce oraz umocnienia połowe na północ od Sanoka i na południe od Leska.

Z kolei szlak „Prawem i Lewem po Ziemi Sanockiej” powstał z inicjatywy Muzeum Historycznego w Sanoku.

– Nazwa szlaku została zaczerpnięta z nieocenionego dzieła Władysława Łozińskiego właśnie pod tym tytułem. Celem tej idei jest wykorzystanie legendy sławnych kondotierów ziemi sanockiej, takich jak Dydyńscy czy Aleksander Józef Lisowski twórca osławionych Lisowczyków. Szlak przebiega wzdłuż Sanu, poczynając od sanockiego zamku, po zamek w Dąbrówce Starzeńskiej. Trasa szlaku: Sanok - Muzeum Historyczne, Dydnia, Niewistka (miejsce urodzenia najsłynniejszego, polskiego kondotiera Jacka Dydyńskiego, nazywanego „Czarną szablą”), Dąbrówka Starzeńska, gdzie zachowały się ruiny zamku należącego do słynnego, szlacheckiego watażki Stanisława Stadnickiego, nazywanego „Diabłem Stadnickim” – wylicza Robert Bańkosz.

Paulina Ostrowska-Reizer



Wodorowe wizje towarzysza Gierka

W wysokich Bieszczadach, w wykutej w górach sztolni, miała eksplodować pierwsza polska bomba wodorowa. Chciał tego Edward Gierk oraz naukowcy z Wojskowej Akademii Technicznej.

Od kiedy do gabinetu Gierka w Komitecie Centralnym z projektem budowy bomby przyszedł komendant WAT generał Sylwester Kaliski, przywódca PRL już spokojnie nie spał. Był 1972 rok, ale za początek prac nad polską bombą wodorową (nazywaną też termojądrową), powszechnie uznaje się rok 1968. Wtedy to dr Zbigniew Puzewicz, szef Katedry Podstaw Radiotechniki WAT, zasugerował, że możliwe jest przeprowadzenie syntezy termojądrowej przy użyciu dużej mocy laserów. Kaliski poczuł szybszy puls i odtąd już wspólnie z Puzewiczem przystąpili do dalszych, na razie ostrożnych, badań. W 1970 roku uczeni pojechali na sympozjum do Montrealu, gdzie wysłuchali wykładu Edwarda Tellera, „ojca” amerykańskiej bomby wodorowej. Do kraju wrócili z przekonaniem, że trzeba rozpocząć przygotowania do budowy polskiej bomby.

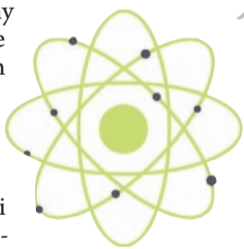
Początkowo prace prowadzono w zbudowanej specjalnie do tego celu hali Warszawskiej Akademii Technicznej na Woli, a później kontynuowano w Instytucie Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy. Jak pisze Mirosław Błach w zamieszczonym w „Nowym Państwie” artykule pt. „Polska bomba wodorowa”, – „Nie obyło się, jak to w PRL, bez elementów groteskowych, na przykład otoczenia głównej hali i sąsiednich budynków kilkumetrowym ziemnym nasypem, który rzekomo miał chronić okolicę przed skutkami przypadkowego wybuchu”.

Według Wojciecha Łuczaka, eksperta z dziedziny techniki wojskowej, podczas wizyty u Gierka generał Kaliski natychmiast uzyskał wsparcie polityczne. Trafił w czuły punkt pierwszego sekretarza; chciał on widzieć w przyszłości Polskę w ekskluzywnym klubie państw posiadających własną bombę termojądrową. Ale nie tylko, gdyż – jak zapewniał generał – otwierała się szansa, iż kontrolowana synteza nuklearna da Polsce niewyczerpane źródło energii. Tymczasem początkiem lat siedemdziesiątych na świecie pogłębiał się kryzys energetyczny.

Mniej więcej wtedy Zbigniew Puzewicz, już profesor, ocenił, że polskie możliwości finansowe są zbyt skromne, by porywać się na konstruowanie lasera inicjującego budowę jąder atomowych. Nawet poradził Kaliskiemu, by przynajmniej na jakiś czas zapomniał o wielkich zamierzeniach, ten jed-

nak nie chciał słyszeć o wstrzymaniu projektu. Obliczył, że impuls słabego nawet lasera można wzmocnić koncentrycznym, kumulacyjnym ładunkiem wybuchowym. Od tej pory jego głowę zaprzętała właśnie ta koncepcja. Przy którymś z rzędu spotkaniu u Gierka, pierwszy sekretarz zapytał, czy możliwe jest przeprowadzenie kontrolowanego wybuchu w taki sposób, by nie wykryli tego Rosjanie. W tej sprawie przywódca PRL radził się też prof. Romana Ney, eksperta robót podziemnych, wiceprezesa Polskiej Akademii Nauk. Ney zdziwił się tak naiwnemu pytaniu, lecz grzecznie odpowiedział, że niepodobieństwem jest ukrycie fali sejsmicznej przed rozmieszczonymi w Europie nowoczesnymi urządzeniami.

Rząd nie pożałował pieniędzy, dzięki którym Sylwester Kaliski i jego sztab mogli kontynuować badania nad bombą H. „W roku 1973 przy pomocy urządzeń zbudowanych przez zespoły naszych naukowców, udało się przeprowa-



dzić pierwszą reakcję termojądrową. Oczywiście była to jedynie demonstracja fizyczna, potwierdzająca, że w określonych warunkach przy pomocy lasera można wywołać reakcję termojądrową. Sama demonstracja efektu była z pewnością wydarzeniem spektakularnym, natomiast, chcąc wypracować metodę praktycznego jej zastosowania, w dalszym ciągu potrzebny był ogromny wysiłek badawczy (...)” – pisze Piotr Maszkowski w artykule „Atomowe poletko PRL”, zamieszczonym w miesięczniku „Odkrywca”.

Wśród urzędników i wojskowych najwyższego szczebla byli tacy, którzy dążenia Kaliskiego do skonstruowania bomby wodorowej i przeprowadzenia podziemnej próby uważali za irracjonalne. Należał do nich m.in. ówczesny minister obrony narodowej Wojciech Jaruzelski, a także minister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic. Kaliski zdawał się nie przejmować tym, co mówią jego oponenci. Gdy w 1975

roku został ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, począł przekonywać Gierka do konieczności wyboru miejsca na poligon doświadczalny. Towarzysz Edward zaproponował Bieszczady. Były słabo zaludnione, wciąż jeszcze trochę dzikie, obfitujące w tereny mało dostępne. Pierwszy sekretarz wiedział o tym z autopsji – od wyboru na szefa KC PZPR w 1970 roku był regularnie w rządowym ośrodku wypoczynkowym w Arłamowie na Pogórzu Przemyskim, skąd wyprawiał się na wycieczki dalej na południe, a od 1975 roku rezydował często również w położonym w wysokich Bieszczadach Muczmem.

Nadto, jak sugerują zainteresowani tematem, lokalizację owego poligonu w Bieszczadach rozważano być może dlatego, że istniał tu dobrze rozwinięty przemysł naftowy – szybki wiertniczy, sprzęt i fachowcy, którzy wcale nie musieli być wtajemniczeni w szczegóły operacji. W takim przypadku uczeni z Wojskowej Akademii Technicznej mogliby bez cienia

w Lesku i Ustrzykach Dolnych – kiedy w Bieszczady zjechała delegacja spoza województwa, wśród nich na pewno ludzie nauki i wojskowi. To był taki rekonesans, między innymi w Paszowej i Wańkowej. Wtedy nam, milicjantom, nakazano pilnować, żeby nikt postronny na dany obszar nie wchodził. Albo tylko ze względów bezpieczeństwa, bo prowadzono jednak jakieś wiercenia, albo jeszcze z innych powodów. Wówczas mówiło się coś o uranie, poszukiwaniach złóż, więc niewykluczone, że właśnie o to chodziło (rozmówcy nie zgodzili się na podanie personaliów).

W istocie za PRL na Podkarpaciu szukano miejsc mineralizacji uranem. W takie badania nie angażowano zbyt wielu osób, ale przecieki były i pytani dzisiaj o to dawni robotnicy i urzędnicy kopalnictwa naftowego potwierdzają prowadzenie próbnych odwiertów, głębokich nawet na trzy tysiące metrów, wykonywanych przez specjalistyczne przedsiębiorstwo. – Właśnie taki odwiert wydrążono w Paszowej oraz w Przysietnicy koło

Prof. Puzewicz: „Myśleliśmy o zastosowaniu lasera w celach bojowych, militarnych. Mieliśmy szansę dostać się do grona krajów dysponujących źródłem energii jądrowej. Próba w Bieszczadach mogła dotyczyć nie tyle wybuchu bomby, co raczej przeprowadzenia jakiegoś eksperymentu z miniwybuchem”

podejrzeń prowadzić zamierzone prace. Szczegółowego miejsca planowanej sztolni prawdopodobnie nigdy nie wyznaczono, jednakże nie można wykluczyć, iż wytypowano wstępnie kilka punktów mogących odpowiadać oczekiwaniom naukowców.

Emerytowany pracownik kopalnictwa naftowego, zatrudniony w latach siedemdziesiątych w kopalni w Ropience, pamięta, że w Bieszczady kilkakrotnie przyjeżdżała komisja z Warszawy. – Paru mało rozmownych mężczyzn trzymało pod pachami aktówki, coś skrętnie notowało i z uwagą przypatrywało się pracy rozsianych po regionie platform wiertniczych. Z tych wizyt chyba nic konkretnego nie wyszło. W przeciwnym razie dostalibyśmy zlecenie na jakieś nowe i nietypowe roboty, a przynajmniej ktoś by o nich słyszał.

– Nie wiem, który mógł być rok, ale na pewno za Gierka – wyteżę umysł były funkcjonariusz MO

Brzozowa, a podobne w Kuźminie, Jasieniu i w Brzegach Dolnych – potwierdza emerytowany pracownik ośrodka kopalni w Ustrzykach. – Myślny nie mieli z tym nic wspólnego, to działo się zupełnie obok naszych wierzeń za ropą.

W raportach zamawianych u ekspertów, a także w czasopismach specjalistycznych nietrudno znaleźć informacje, iż na południowo-wschodnim cyplu Polski złoża uranu występują, głównie w okolicy Bezmiechowej i Monasterca koło Leska. Naukowcy oszacowali, że dają one szansę na wydajność od 0,95 do 2,4 kg z metra kwadratowego. Tak więc prowadzone za Polski Ludowej badania terenowe w regionie podkarpackim przyniosły garść cennych informacji o pokładach uranu. Później jeszcze parokrotnie je kontynuowano.

Na potrzeby prac nad polską bombą wodorową kupowano za granicą najnowocześniejsze przyrządy badawcze, materiały i mechanizmy objęte embargiem. Sprowadzały je

do Polski służby specjalne. Wojciech Łuczak twierdzi, że słynne krytrony, czyli superczule przełączniki elektroniczne, sterujące procesami uruchamiania ładunków wybuchowych w niewyobraźalnie małych ułamkach sekundy, przywieziono z USA. Urządzenia te są konieczne w konstrukcji zapalnika bomby atomowej. O sprowadzaniu z za oceanu niezbędnych do budowy bomby technologii i materiałów Łuczak pisał w 1996 roku na łamach „Sztandaru Młodych”.

Prawda o bombie, która miała eksplodować w bieszczadzkiej sztolni, do dzisiaj rozpała wyobraźnię kolejnych badaczy i zwykłych ciekawskich. W 2011 roku 37 odcinek programu „Za kulisami PRL”, emitowany w TVP Info, poświęcony był właśnie tej kwestii. Rozmówcami Roberta Walenciaka byli oprócz Wojciecha Łuczaka prof. Zbigniew Puzewicz i Jerzy Waszczuk, szef sekretariatu w gabinecie Edwarda Gierka. Co mówili?

Waszczuk: „Byliśmy dziesiątą potęgą gospodarczą świata i Gierk marzył także o bombie wodorowej”.

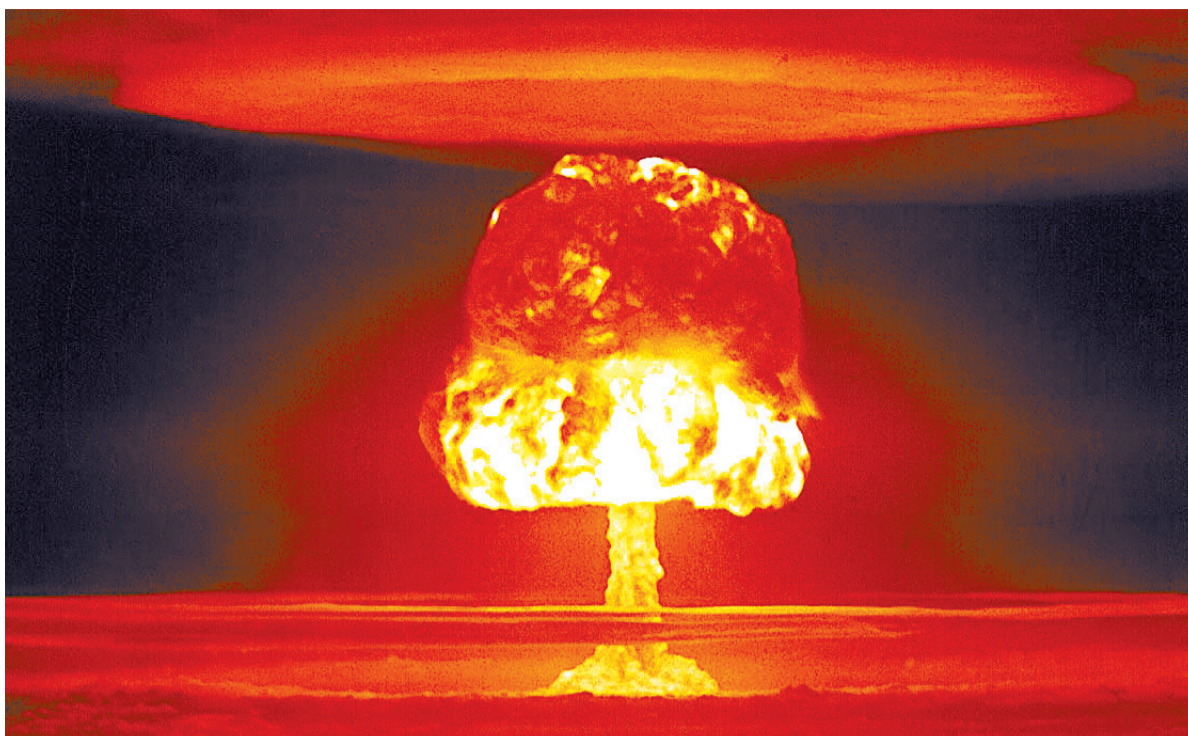
Prof. Puzewicz: „Myśleliśmy o zastosowaniu lasera w celach bojowych, militarnych. Mieliśmy szansę dostać się do grona krajów dysponujących źródłem energii jądrowej. Próba w Bieszczadach mogła dotyczyć nie tyle wybuchu bomby, co raczej przeprowadzenia jakiegoś eksperymentu z miniwybuchem”.

Po miesiącach doświadczeń zespołu skupionego wokół Puzewicza i Kaliskiego było jasne, że wizja zbudowania bomby się oddala, ponieważ jest trudniejsza do zrealizowania niż początkowo zakładano. Wtryskiwacze deuteru i trytu oraz kulminacyjne ładunki wybuchowe (takie, jakie służą choćby do przebijania pancerza czołgu), nie wystarczały.

W 1978 roku generał Sylwester Kaliski zginął w wypadku podczas podróży do Kołobrzegu. Prowadzony przez niego fiat mirafiori zderzył się z ciężarówką. Niemal natychmiast po tragedii pojawiły się spiskowe teorie, jakoby Kaliski nie poniósł śmierci przypadkowo, a jego samochód został wcześniej celowo uszkodzony, by pozbyć się autora atomowej gorączki. Nikt nigdy tego nie dowiódł, ale tak czy inaczej śmierć generała oznaczała koniec polskiego programu budowy bomby wodorowej.

Krzysztof Potaczała

Tekst (w nieco innej wersji i z innym tytułem) ukazał się w zbiorze reportaży Bieszczady w PRL-u 2, wydawnictwo Bosz.



Wino nie tylko się pija

O to, kto i kiedy wymyślił wino, spiera się kilka narodów. Na Bliskim Wschodzie popijano je już w trzecim tysiącleciu p.n.e. Do Polski dotarło najprawdopodobniej wraz z chrześcijaństwem, a rozpowszechniło się w XIV w. Obecnie jednym z największych i najprężniej rozwijających się regionów winiarskich w Polsce jest woj. podkarpackie.

Jeden z czołowych graczy na Podkarpaciu. Wine & Spirits z Witryłowa

EDYTA SZCZEPEK

Początki winnicy na tzw. Pańskiej Górze związane są z 2011 rokiem. To wtedy posadzono pierwsze krzewy winne. W następnych latach dokonano kolejnych nasadzeń sukcesywnie powiększając teren uprawy. Właścicielami ponad 8 ha są znani na Podkarpaciu Marta i Maciej Półtorakowie, a współpracujący z nimi znany polski enolog Piotr Stopczyński odpowiedzialny jest za wszelkie procesy, dotyczące zarówno uprawy, jak i produkcji wina w Witryłowie.

W najbliższych latach planowane są dalsze inwestycje. W przyszłym roku winnica zostanie powiększona o kolejne 1,5 ha, co łącznie da 10 ha owocujących winorośli.

– Szukamy idealnych działek i przygotowujemy glebę pod nasadzenie – mówi pan Piotr.

Szkopuł w tym, że na Podkarpaciu jest bardzo duże rozdrobnienie gospodarstw rolnych oraz działek. Nielatwo znaleźć większe arealy, pięcio- czy dziesięciohektarowe.

W malowniczej wsi gminy Dydnia oprócz parceli wybudowana jest przetwórnica z piwnicami do leżakowania. Odbywa się tam cały proces produkcji, poczynając od odbioru owoców, przerabiania, fermentowania, leżakowania, aż do rozlewu. Obecnie



wina z piwnicy Półtoraków dostępne są w rzeszowskim hotelu Hilton Garden Inn oraz w restauracji Briosz, mieszczącej się w Millennium Hall.

– W sierpniu produkt trafi do topowych restauracji w Polsce, z którymi nawiązujemy w tym mo-

mentem współpracę i dogrywamy szczegóły – podkreśla pan Piotr.

Rekordowo ciepły kwiecień

W tym roku panują bardzo dogodne warunki pogodowe dla winorośli.

– Nie wystąpiły wiosenne przymrozki, a w ostatnich latach zimy są dosyć łagodne – zauważa enolog.

Podczas gdy okres przebarwienia gron następuje zazwyczaj w pierwszej połowie sierpnia, w tym roku miał miejsce w pierw-

szej połowie lipca, a więc miesiąc wcześniej. Kwiecień był jednym z najcieplejszych miesięcy od ponad 200 lat. Również sierpień zapowiada się bardzo ciepły. To wszystko sprzyja uprawie bio-roślin.

Polska potęgą winiarską w 2050 r.

Nie ulega wątpliwości, że winiarstwo w ostatnich latach stało się w Polsce bardzo modne. Coraz częściej konsumenci odchodzą od wysokoprocentowych alkoholi na korzyść win. W dodatku wzrasta zainteresowanie polskimi produktami, również winami.

– Śmiało mogę stwierdzić, że niektóre winnice mogą konkurować z winnicami naszych sąsiadów. Co więcej, na podstawie badań amerykańskich instytutów wynika, że Polska w 2050 roku może być potęgą winiarską w Europie – pan Piotr.

Prestizowa nagroda w Poznaniu

Wina z Witryłowa wyróżnia przede wszystkim jakość, którą doceniono podczas tegorocznego konkursu winiarskiego „Polskie Korki 2018” w Poznaniu. Czerwone wino z piwnicy Półtoraków zdobyło „złoty korek”, natomiast białe – „brązowy korek”. Wine & Spirits wyrasta więc na jednego z czołowych graczy na Podkarpaciu.

– Jest to efekt bardzo ciężkiej pracy – podkreśla enolog.

Istotna w produkcji jest intensywna redukcja owoców oraz zbiór wyłącznie dojrzałych gron. To przekłada się później na jakość produktu.



Piwniczka po sąsiedzku

Na własną piwniczkę w miejscowości Gyongyospata w północnych Węgrzech zdecydował się Wiesław Jarosz. Zaczynał od winnicy w Polsce, która mieściła się na 30 arach. Zrezygnował z niej ze względu na niezbyt dogodny klimat.

– Na południu jest cieplej. Okres wegetacyjny jest o 4, 5 tygodni dłuższy, a średnia temperatura roczna o 5,6 stopni wyższa niż u nas. Jesień jest bardziej pogodna – wymienia zalety posiadania winnicy za granicą pan Wiesław. – Tam prowadzenie uprawy jest dużo bardziej przewidywalne.

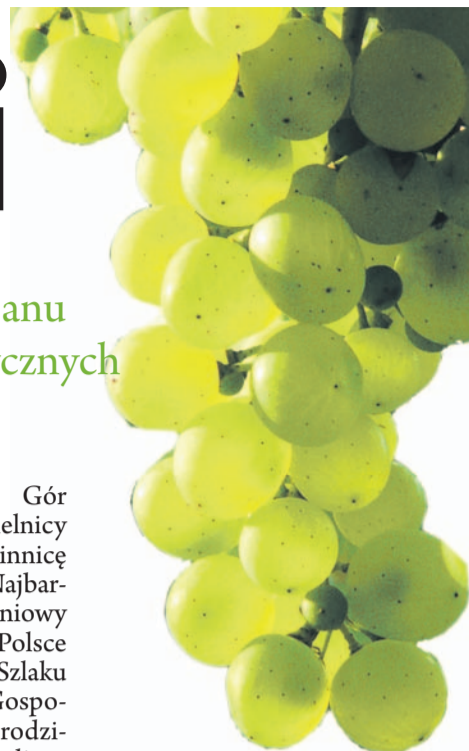
Niespełna 90 km od Budapesztu pan Wiesław ma swoją piwnicę, przetwórnę, w której mieści się cały sprzęt. W Gyongyospata odbywa się butelkowanie. Następnie gotowy trunek



trafia do Polski. Na Węgrzech obostrzenia w prawie są bardzo rygorystyczne, dlatego Jarosz nie ma tam własnej ziemi czy winnicy. Zaprzyjaźnił się więc z młodym węgierskim hodowcą winorośli, który dostarcza mu owoce.

Pan Wiesław sprzedaje wino w restauracjach, pensjonatach, hotelach i obiektach agroturystycznych. W planach ma budowę winiarni tuż pod Zagórzem, gdzie jadącym w Bieszczady turystom oferowałby swój smaczny trunek.

O winie się mówi



Winnica Dolina Sanu na Szlaku Historycznych Receptur

Na pięknych stokach Gór Słonnych, w dzielnicy Olchowce, swoją winnicę ma Józef Bodziak. Najbardziej wysunięta na południowy wschód uprawa winorośli w Polsce znajduje się na słynnym Szlaku Historycznych Receptur. Gospodarstwo rolne przejął po rodzicach. Uprawa, która obecnie liczy 1,6 ha założona została w 2006 roku. Pasja pana Józefa zrodziła się podczas wielokrotnych wizyt w Niemczech, gdzie pracował przy zbiorach, pielęgnacji i uprawie winorośli. Od zaprzyjaźnionych winiarzy dostał pierwsze sadzonki, które na sanockich ziemiach przyjęły się znakomicie. Z czasem ich ilość oraz różnorodność wzrastała, obecnie jest już około 6 tysięcy.

Winnica Dolina Sanu, jak podkreśla sam gospodarz, usytuowana jest pod dobrym nachyleniem. Jedyną zmartwieniem jest zaraza, która może się pojawić, ale pan Józef i na nią ma sposób. Wysoka trawa powoduje zakażenie winogron różnymi chorobami. Jedną z gorszych jest mączniak rzekomy.

– Dlatego mam wszystko wykoszone – mówi. – W tym roku pogoda jest korzystna, więc i zbiory powinny być dobre.

Pan Józef ze szczególną troską codziennie dogląda winnicę. Nie dziwi więc fakt, że to gospodarz

oprowadza po swej posiadłości mniejsze i większe grupy turystów. Po zwiedzeniu winnicy i obejrzeniu piwnic zaprasza na degustację trunków. W ubiegłym roku pan Józef wybudował w tym celu specjalne pomieszczenie degustacyjne. Namówił go do tego przewodnik beskidzki, Piotr Kutiać. Na zainteresowanie nie narzeka.

– Wielu turystów interesuje się winiarstwem. W przyszłości myślą nawet o założeniu własnej winnicy. Stąd często pytają mnie, jakie trzeba spełnić warunki, jaka powinna być ziemia, jak obcinać i pielęgnować winorośl oraz jakie środki ochrony stosować. Staram się im to wytłumaczyć – mówi.

Winnica nad Sanem stanowi niemalą atrakcję. Szczególnie chętnie odwiedzana jest przez osoby, które podążają Szlakiem Historycznych Receptur.

– Plany na przyszłość to powiększyć winnicę do arealu 2,5 ha – mówi pan Józef. – W przyszłości chcę ją przekazać dzieciom.



Prof. Wanda Kossakowa (1879-1960)

Pianistka, pedagog muzyczny i działaczka społeczna

Profesor Wanda Kossakowa była wielkim szczęściem dla Sanoka okresu międzywojnia. Jej zaangażowanie w prace społeczne oraz talent i charyzmatyczna osobowość sprawiły, że gromadziła wokół siebie ogromną liczbę najważniejszych osobistości środowiska intelektualnego i artystycznego z Sanoka i okolic.

Było ich niemało: światowej sławy śpiewacy operowi, Adam Didur z córką Olgą Didur-Wiktorową, dr Kazimierz Liszke, tenor, profesorowie Anna Niementowska, dyrektorka Konserwatorium Muzycznego im. K. Szymanowskiego we Lwowie, Józef Cetnar, skrzypki tegoż konserwatorium, Stanisław Potocki, również wykładowca konserwatorium, dr Jan Pietrzakiewicz, dyrygent sanockiego chóru mieszanego „Roksana”, prof. Jadwiga Zalewska, pedagog gimnazjalny, małżonkowie Czesława i Marian Kawscy, sanoccy farmaceuci i społecznicy, por. Maksymilian Firek, kpt. Kazimierz Wojakowski, por. Stanisław Węgrzynowski i por. Skawina – kapelmistrzowie orkiestry 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku i wielu, wielu innych, których nie sposób w tym miejscu wymienić.

Inspirowała gremia sanockie do organizacji i udziału w koncertach dobroczynnych, uroczystościach patriotyczno-jubileuszowych, odczytach oraz imprezach okolicznościowych, sama często uczestniczyła w nich, najczęściej jako pianistka.

MŁODOŚĆ

Wanda Olga Kossakowa urodziła się 22 maja 1879 roku we Lwowie. Rodzicami Wandy byli Stanisław Proszkowski (1827-1892) i jego druga żona Gabriela z austriackiego rodu Hinglerów, osiadłego we Lwowie. Rodzina ze strony ojca to stary ród szlachecki, wywodzący się z Proszek w ziemi krakowskiej (pow. myślenicki), a pieczętujący się herbem Łada. Jej dziadek walczył jako oficer w powstaniu listopadowym.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, w roku 1893 rozpoczęła edukację muzyczną w Galicyjskim Towarzystwie Muzycznym we Lwowie, które po odzyskaniu niepodległości przyjęło nazwę Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie. W okresie, kiedy do konserwatorium uczęszczała młodziutka Wanda, wtedy jeszcze Proszkowska, dyktował w tej uczelni Rudolf Schawrz (1834-1899), profesor gry na organach, teorii muzyki oraz pedagogiki dla pianistów. Możemy przypuszczać, że był on jednym z pierwszych nauczycieli naszej bohaterki. Prof. Schwarz zmarł u swej córki Stanisławy Tarnawieckiej we dworze w Bykowcach koło Sanoka i tam też został na przycerkiewnym cmentarzu pochowany.

Konserwatorium Muzyczne we Lwowie, do którego uczęszczała młoda Wanda, ukończyła cała plejada artystów, znanych później nie tylko w Polsce. Warto wymienić choćby Adama Didura, Zdzisława Jachimec-

kiego, Marcelinę Sembrich-Kochańską, Salomeę Kruszelnicką, Irenę z Jarosewiczów Andersową czy Wojciecha „Tuńcia” hr. Dzieduszyckiego.

Młoda Wanda Proszkowska pobierała naukę gry na fortepianie w klasie Wincenty Zellingerówny, Mieczysława Soltysa oraz śpiewu u niewidomej Zofii Kozłowskiej oraz w klasie wokalistyki u Walerego Wysockiego, u którego uczyli się późniejsi śpiewacy operowi Adam Didur, Maria z Placheckich Gembarzewska czy Salomea Kruszelnicka.

DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA

Po skończonej edukacji w lwowskim konserwatorium została dyplomowaną pianistką i pedagogiem muzycznym. Pierwszą pracę, jaką podjęła w roku 1905 była posada nauczycielki fortepianu i śpiewu w Gimnazjum Realnym z Liceum we Lwowie, przekształconym w roku 1920 na Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, mieszczącym się w budynkach przy ul. Akademickiej 9 i ul. Krótkiej. Następnie była posada w Gimnazjum Żeńskim s.s. Nazaretanek we Lwowie, mającym swoją siedzibę przy ulicy Unii Lubelskiej 9.

Od 1909 roku pracowała jako wykładowca muzyczny w lwowskiej



Wanda Kossakowa, fot. Lwów, ok. 1905r.

odzyskaniu przez Polskę niepodległości, opuścił ją, udając się z polskim paszportem do Danii. Nie wiemy też, co robiła w okresie prowadzonych działań wojennych, czy przebywała we Lwowie, czy poza nim.

Jeszcze przed wybuchem wojny Wanda Kossakowa poznała profesor Annę Niementowską (1872 – po 1 IX 1939), urodzoną w Toustem

Lwowski Instytut Muzyczny należał do ścisłej czołówki lwowskich szkół muzycznych. Uczyli w nim jedni z najlepszych, m.in.: Malwina Rosenfeld, Henryka Korngut-Sucher, Teofila Landau, P. Szalit, Włodzimierz Weber – klasa fortepianu; Marek Izidor Bauer, E. Cymbalist, Robert Perutz, F. Horowitz, Juliusz Sperber – klasa skrzypiec; Karol Lilienthal i Arnold Wolfsthal – klasa wiolonczeli; Ignacy Friedman, Seweryn Eisenberger, L. Sirota – mistrzowski kurs fortepianu; Bronisław Wolfsthal – klasa operowa; Józef Lehrer – śpiew chóralny i klasa operowa; J. Portnoj – trąbka; dr Ignacy Fuhrman, dr Wiktor Hausman, kompozytor – teoria muzyki. Profesor Niementowska była również organizatorką wielu polskich szkół muzycznych, m.in. w Równem, Krzemieńcu, Dubnie, Włodzimierzu Wołyńskim, Kołomyi, Stryju i polonijnych w Stanach Zjednoczonych – w Filadelfii i Bostonie. Nie znamy dokładnie roku, w którym Wanda Kossakowa rozpoczęła pracę w konserwatorium profesor Niementowskiej, czy było to w latach 20-tych, czy po 1930 roku.

Pewnym natomiast jest, że w roku 1922 Wanda Kossakowa przeprowadziła się do Sanoka. Kossakowie zakupili willę przy ulicy Bartosza Głowackiego 18 (obecnie też nr 18 – RA), w której zorganizowała prywatną szkołę nauki gry na fortepianie oraz nauki śpiewu.

Jej znajomość z prof. Anną Niementowską zaowocowała późniejszą ścisłą współpracą. W roku 1931, po tym jak Lwowskie Konserwatorium Muzyczne im. K. Szymanowskiego otrzymało status wyższej szkoły muzycznej z prawem tworzenia filii, na bazie dawnej szkoły Wandy Kossakowej powstała w Sanoku filia tegoż konserwatorium, którego dyrekto-

rem pozostawała dalej prof. Niementowska, a prof. Kossakowa była nauczycielem przedmiotu wiodącego – klasy fortepianu, pozostali zaś członkowie grona pedagogicznego, jak np. prof. Stanisław Potocki (1906-1986) uczył przedmiotów – zasady muzyki, formy muzyczne, instrumentoznawstwo, historia muzyki. Z materiałów źródłowych, jakimi dziś dysponujemy, zachowane są świadectwa szkolne kursów fortepianowych dla dorosłych, wyższego z roku 1937, wystawionego dla Tadeusza Wysockiego, późniejszego muzykologa i redaktora radiowego, czy kursu średniego z roku 1938, wystawionego dla Marii Szuberówny, znanej sanockiej pionierki przewodnictwa turystycznego i działaczki sanockiego oddziału PTTK. Świadectwa wystawiane były na oryginalnych blankietach świadectw Lwowskiego Konserwatorium Muzycznego im. K. Szymanowskiego. Oba te dokumenty opatrzone są podpisami prof. Niementowskiej jako dyrektorki oraz prof. Wandy Kossakowej jako nauczyciela przedmiotu wiodącego.

Jak wiemy, po agresji Związku Sowieckiego na Polskę, okupacji i aneksji Lwowa przez Armię Czerwoną, z dniem 31 grudnia 1939 władze radzieckie połączyły Instytut Muzyczny im. M. Łysenki, Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego, Konserwatorium im. Karola Szymanowskiego oraz Zakład Muzykologii Uniwersytetu Lwowskiego, tworząc Lwowskie Konserwatorium Państwowe im. Mykoły Łysenki. W okresie okupacji hitlerowskiej na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, kiedy oficjalnym polskim instytucjom zakazano jakiegokolwiek działalności, profesor Kossakowa mogła udzielać już tylko prywatnych lekcji gry na fortepianie.



Wanda Kossakowa w trakcie udzielania lekcji gry na fortepianie we własnym domu w Sanoku przy ulicy Głowackiego 18, fot. z końca lat 50-tych XX w.

Wyższej Szkole Muzycznej profesora Ignacego Friedmana. Należy przy okazji sprostować informację, pojawiającą się w niektórych źródłach (np. Wikipedia czy „Dziennik polski” z lipca 1960 r.), jakoby Wanda Kossakowa miała być uczennicą prof. Friedmana. Niestety, nie posiadamy wiedzy, jak długo uczyła w szkole prof. Friedmana. Można sądzić, że zakończyła współpracę z nim na krótko przed wybuchem I wojny światowej lub na jej początku. Wiadomo, że w trakcie wojny szkoła była już zamknięta, Friedman zaś, krótko po

w powiecie skałackim (rejon tarnopolski, dzisiejsza Ukraina), córkę Mieczysława Niementowskiego (1854-1939), h. Pobóg. Anna była pianistką i współzałożycielką w 1902 roku drugiej co do wielkości prywatnej szkoły muzycznej pod nazwą Lwowskiego Instytutu Muzycznego, mieszczącego się na lwowskim Rynku 15 (Kamienica Mistrzowska). W roku 1931 Instytut przemianowany został na Lwowskie Konserwatorium Muzyczne im. K. Szymanowskiego ze statusem szkoły wyższej, z prawem tworzenia własnych filii.

Prawie czterdziestoletnia praca prof. Kossakowej w Sanoku, odcisnęła niezatarte piętno w pamięci ówczesnych mieszkańców Sanoka. Wyszkszczyła bowiem rzeszę młodych ludzi w grze na fortepianie. Dla niektórych była ona początkiem kariery muzycznej, a pozostałym dała możliwość przynajmniej samodzielnego odtwarzania i przeżywania za pomocą instrumentu, jakim był fortepian, piękna muzyki klasycznej, zmkniętego w partyturach.

Po zakończeniu wojny, kiedy na terenie Polski rządzą komuniści, władza ludowa niechętnie patrzyła na prywatną działalność zarobkową obywateli. Jednak w Sanoku, z uwagi na wielki autorytet i poważanie, jakim cieszyła się sędziwa już profesor Kossakowa, nikt nie odważył się jej nękać i utrudniać życia. Należy dodać, iż jej dawny współpracownik prof. Stanisław Potocki, będąc w latach 50-tych XX wieku radnym Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku, a latach 1958-1959 pełniąc stanowisko przewodniczącego Prezydium tejże Rady, w jakiś sposób próbował roztaczać ochronę i opiekę nad sędziwą już dawną koleżanką w jej ostatnich latach życia.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA

Profesor Wanda Kossakowa była osobą niezwykle skromną i religijną, a wartości i patriotyczne postawy, wyniesione z rodzinnego domu, którym przez całe swoje życie hołdowała, starała się przelewać zarówno na swoich wychowanków, jak i na współpracowników, z którymi prowadziła działalność społeczno-artystyczną.



Wanda Kossakowa wśród grona pedagogicznego i uczniów (drugi rząd, W. K. siedzi czwarta od lewej, obok niej prof. Anna Nientowska, Maria Lehrer, od lewej Stanisław Potocki), fot. z lat 30-tych XX w.

Na przełomie lat 20-tych i 30-tych Sanok posiadał niezłą bazę do działalności kulturalnej, oświatowej i artystycznej. W mieście od roku 1900 działało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokoła” przy ulicy Mickiewicza, które w swoim gmachu posiadało dużą salę widowiskową, zasilaną elektrycznością. Mogła ona pomieścić do 1400 widzów. W roku 1928 na tej samej ulicy oddano okazały gmach Domu Żołnierza Polskiego (dzisiejszy SDK-RA), który wraz z lożami mieścił ok. 1200 widzów. Oba gmachy były polem popisowym dla sanockich animatorów życia artystycznego.

W okresie międzywojennym Wanda Kossakowa współorganizowała wiele przedsięwzięć artystycznych. Często występowała też na koncertach jako pianistka z klasycznym repertuarem, ale nie odmawiała bycia akompaniaturą, grając na fortepianie na koncertach artystów-spiewaków np. w sali widowiskowej „Sokoła”, towarzysząc śpiewaczce operowej Oldze Didur-Wiktorowej.

Organizowanym przez nią wielkim przedsięwzięciem były Dni Chopinowskie w Sanoku w roku 1932. Z tej okazji 17 października odbyła się w sali widowiskowej Domu Żołnierza Polskiego uroczysta akademii ku czci „Geniusza Tonów Fryderyka Chopina”, na której utwory tego kompozytora wykonali m.in. członkowie wojskowej orkiestry 2 Pułku Strzelców Podhalańskich pod batutą por. kplm. Stanisława Węgrzynowskiego. Byli wśród nich Tadeusz Wysocki, pianista i uczeń ze szkoły profesor Kossakowej, Chór Rusalka pod dyr. Tadeusza Lorenca, tenor Kazimierz Liszka z akompaniamentem J. Hagauera. Nokturny Chopina grała prof. Kossakowa z solową grą na skrzypcach dr Stanisława Surowiaka i solo barytonowym Dydio Epsteina. Recytacje wierszy Lucjana Rydla wykonały prof. Kossakowa oraz Stefania Odrzutowa.

Podobną równie uroczystą galę ku czci Tadeusza Kościuszki zorganizowano 8 listopada 1936 roku, tym razem w gmachu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”. Pieczę artystyczną nad całością powierzono także prof. Kossakowej i jej współpracownikom.

Należy wspomnieć, że oprócz koncertów publicznych Wanda Kossakowa wspólnie z Olgą Didur-Wiktorową, jako animatorki życia artystycznego, organizowały w latach 30-tych również koncerty o charakterze kameralnym, bardziej prywatne. Odbywały się one zazwyczaj w siedzibach ziemiankich, np. dworze p.p. Nowaków w Końskich czy siedzibie Wiktorów w Woli Sękowej. Częstymi artystami takich koncertów bywali Adam Didur, Jan Kiepusza, Olga Didur-Wiktorowa oraz jej siostra hr. Mary Didur-Zaluska z Iwonicza. Wanda Kossakowa jako wybitna pianistka dawała popisy gry fortepianowej z repertuaru muzyki klasycznej, grając często z wielkim upodobaniem utwory Chopina. Szczególnie

rych źródłem były ustne przekazy, gorąco przepraszam czytających.

Do dziś żyją jeszcze mieszkańcy dzielnicy Zatorza w Sanoku, którzy przechodząc ulicą koło domu prof. Kossakowej, nieraz słyszeli rozbrzmiewający śpiew Olgi Didur-Wiktorowej oraz odgłosy muzyki fortepianowej granej przez profesor.

Wanda Kossakowa również aktywnie wspierała działalność Katolickiego Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Sanoku, zasiadając wraz z mężem Władysławem Kossakiem w jego Radzie Opiekunów.

RODZINA

Mężem profesor był Władysław Kossak (ur. 1874), inżynier, absolwent Gimnazjum Męskiego im. Jana Długosza we Lwowie, absolwent Politechniki Lwowskiej. Był bankierem, dyrektorem banku „Mons Pius” (Bank Pobożny - RA) we Lwowie, założonym przez lwowskich Ormian, którego idee fixe przedsięwzięcia była walka z żydowską lichwą, zabezpieczeniem zaś kredytów w banku tym były zastawy (tzw. fanty). Pierwszy tego typu bank na ziemiach polskich powstał w 1584 roku w Krakowie z inicjatywy Piotra Skargi, kolejne m.in. w Zamościu (1601). Inżynier Władysław Kossak zmarł 16 kwietnia 1942 w Sanoku i tu też został pochowany.

Profesor Wanda Kossakowa zmarła w swoim domu w Sanoku na zawał serca 25 lipca 1960 roku. Pogrzeb odbył się 27 lipca 1960 roku. Została pochowana w grobowcu rodzinnym w części „Matejki Stary” Cmentarza Centralnego w Sanoku. W grobowcu tym oprócz męża Wandy Kossakowej pochowani zostali: siostrzeniec Stanisław Huegel (+1952) z żoną Haliną (+1981), którzy w ostatnich latach życia towarzyszyli prof. Kossakowej. Miejsce wiecznego spoczynku pani profesor otoczone jest grobami przyjaciół, z którymi żyła przez całe lata, mieszkając w Sanoku. Od strony lewej nagrobek Kossaków sąsiaduje z grobowcem Wiktorów, Olgi i Andrzeja, a tuż za nim jest grobowiec Kawskich, aptekarzy sanockich – Czesławy (+1976) i Mariana (+1932), działacza społecznego i burmistrza Sanoka. Wanda i Władysław Kossakowie byli małżeństwem bezdzietnym.

UPAMIĘTNIE NIE

6 czerwca 1992 roku decyzją ówczesnego Ministra Kultury i Sztuki, Andrzeja Sicińskiego, prof. Wanda Kossakowa została patronką Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku.

Opracował: Robert Antoń | antonr@op.pl

Źródło fotografii: Archiwum Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku. Dzięki uprzejmości jej dyrektora dr Tomasza Tarnawczyka

W dniu 17 października 1932
o godzinie 19'30
w sali Kina Domu Żołnierza Polskiego
Staraniem Komitetu „Dni Chopinowskich”
odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

ku czci Geniusza Tonów Fryderyka Chopina

z następującym programem:

CZĘŚĆ I

- 1) Fr. Chopin — Marsz żałobny z sonaty B-dur. — Orkiestra 2 p. s. p. pod dyktando por.-Kplm. Węgrzynowskiego Stanisława.
- 2) Przemówienie — Dr. Surowiak Stanisław.
- 3) Fr. Chopin — Mazurek op. 6. Nr. 3. Ork. 2 p. s. p. pod dyr. por.-Kplm. Węgrzynowskiego St.
- 4) Fr. Chopin — a) Mazurek B-dur b) Walc E-moll — Fort. P. Wysocki Tadeusz z ork. 2 p. s. p. (uczeń p. prof. Kossakowej).
- 5) Fr. Chopin — Rusalka. Chór mieszany pod dyktando p. T. Lorenca.
- 6) Fr. Chopin — a) Marzenie, b) Moja pieśń, c) Sliczny chłopiec. Solo tenorowe — p. Kazimierz Liszka, przy fortepianie p. kpt. Hagauer.

CZĘŚĆ II

- 7) Chopin — Sarasate Nocturn Es-dur. Solo skrzypcowe. — Dr. Surowiak, przy fortepianie p. Prof. Kossakowa.
- 8) Fr. Chopin — Rydel: — Recytacja, wykonają p. Prof. Kossakowa i P. Odrzutowa.
- 9) Chopin — a) Nocturn F-moll, b) Zał, c) Berceuse solo barytonowe p. Dydio Epstein baryton opery Wrocławskiej przy fortepianie p. Prof. Kossakowa.
- 10) O. Fetras: — Fantazja „Ze wspomnień Chopina” Orkiestra 2 p. s. p. pod dyr. por.-Kplm. Węgrzynowskiego Stanisława.

Geny mijsje: I. 1 zł 50 gr., II. 1 zł 20 gr., III. 80 gr. Loza 6 zł. Młodzież szkolna 50% zniżka.

Czysty zysk przeznaczony jest na sprowadzenie zwłok Fryderyka Chopina do Kraju.

Opuszcza się na prośbę miejsce. W czasie Akademii drzwi będą zamknięte.

Bilety wcześniej do nabycia w Handlu p. Romana Piętko w dniu Akademii od godziny 6-tej wieczorem przy kasie.

Afisz z roku 1932 z okazji uroczystej akademii ku czci F. Chopina, organizowanej przez Wandę Kossakową

Apel do Czytelników

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku pragnie upamiętnić, zbliżając się w 2020 roku, 60 rocznicę śmierci patronki swojej szkoły, zbierając materiały do biografii profesor Wandy Kossakowej oraz środki na renowację fortepianu – instrumentu, na którym przez 30 lat profesorka uczyła całą plejadę młodych ludzi gry na fortepianie, że wspomnę tu choćby Tadeusza Wysockiego, dyrygenta, muzykologa i redaktora oraz dyrektora działu muzyki w Polskim Radiu. Z uwagi na szczupłość materiałów źródłowych oraz przekazów o życiu i działalności pani profesor, a jednocześnie korzystając z gościnności na łamach Tygodnika Sanockiego, zwracam się w imieniu PSM w Sanoku oraz swoim własnym z uprzejmą i gorącą prośbą do Czytelników, dysponujących jakimikolwiek materiałami lub przekazami ustnymi związanymi z Wandą Kossakową, o kontakt telefoniczny z dyrekcją PSM w Sanoku lub drogą elektroniczną: muzyksanok@onet.pl.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości



Mieczysław Przystasz



Franciszek Malik Piorun



Edward Solon



Danuta Przystasz

Sanoczenie z Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 1944 roku na rozkaz komendanta głównego Armii Krajowej gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego do walki przystąpiły oddziały podziemnego wojska, przez dwa miesiące tocząc heroiczny bój o stolicę. Na barykadach nie zabrakło osób w różny sposób związanych z ziemią sanocką.

Z oczywistych powodów nie da się ustalić, ilu sanoczan w Powstaniu wzięło udział. Znamy nazwiska kilkunastu osób, zapewne było ich znacznie więcej. Co najmniej dwoje z nich otrzymało najwyższe polskie odznaczenie wojskowe: *Virtuti Militari*. Niektórzy mieszkali w Warszawie już przed wojną, inni znaleźli się tam w czasie okupacji. Warto przypomnieć sylwetki niektórych z nich.

Rodzeństwo na barykadach

1 sierpnia 1944 roku do walki o Warszawę stanęło sanockie rodzeństwo: Mieczysław i Danuta Przystaszowie. Mieczysław urodził się w 1914 roku, ukończył gimnazjum w Sanoku. W 1939 roku, powróciwszy po wojennej tułaczce i wielu przygodach do Sanoka, zaangażował się w antyhitlerowską konspirację. Zagrożony aresztowaniem przez gestapo przeniósł się do Warszawy, gdzie należał do kadry kierowniczej organizacji „Miecz i Pług”, później scalonej z Armią Krajową. W Powstaniu Warszawskim Mieczysław Przystasz walczył w szeregach Grupy Północ, uczestniczył w heroicznej obronie Starego Miasta, później – po wydostaniu się z upadającej dzielnicy kanałami – w Śródmieściu, gdzie odniósł rany.

Danuta Przystasz urodziła się 13 czerwca 1920 roku w Niewiście koło Brzozowa, była uczennicą Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Plater w Sanoku, tu działała m.in. w Lidze Morskiej i Kolonialnej, przeszła szkolenie sanitarne. W czasie okupacji zaangażowała się w działalność Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”, której część działaczy tworzyła później Bataliony Chłopskie. Pomagała w przerzucie ludzi na Węgry, jednocześnie uczyła się w Sanoku na tajnych kompletach, gdzie w 1942 roku zdała maturę. W czasie fali aresztowań, które dotknęły sanocką konspirację

wiosną 1942, wyjechała do Warszawy, wiążąc się (podobnie jak brat) z organizacją „Miecz i Pług”, kierowała tam Związkiem Kobiet Czynu. W Powstaniu była łączniczką w Kompanii Sztabowej Zgrupowania „Żywiciel” na Żoliborzu.

Mieczysław i Danuta nie zdecydowali się na pójście do niewoli. Wyszli z Warszawy wraz z ludnością cywilną. Odnaleźli się w okolicach Skierniewic. Po przejściu frontu wrócili do stolicy, a następnie wyjechali do Olsztyna. Szybko znaleźli się na celowniku Urzędu Bezpieczeństwa. Zostali aresztowani za rzekomą działalność antyradziecką i antypaństwową w 1945 roku. Ją zwolniono po półrocznym częstym śledztwie, on przesiedział aż do 1954 roku.

Mieczysław wrócił do Sanoka. Po „październikowej odwilży” w 1956 roku aktywnie zaangażował się w działalność społeczną. Był radnym miejskim, w pewnym okresie czasu także wiceprzewodniczącym

i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Zmarł w 1986 roku i został pochowany na Cmentarzu Centralnym. Danuta osiadła w Warszawie, pracując w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych. W 2002 roku oficjalnie uznano, przyznany jej jeszcze w 1944 roku, Krzyż Srebrny Orderu *Virtuti V* klasy. Mimo sędziwego wieku wciąż jest w dobrej kondycji, utrzymuje m.in. kontakt z działającą od lat na rzecz upamiętnienia „sanockich” Powstańców Krystyną Chowaniec, komendantką Hufca ZHP Sanok. Brat Mieczysława i Danuty – podporucznik Zbigniew Przystasz – został zamordowany wiosną 1940 roku przez NKWD w Katyniu.

Cichociemny z Bażanówki

Na osobną opowieść zasługuje postać Franciszka Malika, ps. Piorun, „cichociemnego” zrzuconego do Polski w przeddzień Powstania Warszawskiego, aktywnie uczestniczącego w walkach o stolicę, kawalera *Virtuti Militari*.

Franciszek Malik urodził się 6 marca 1912 w podsanockiej Bażanówce, w chłopskiej rodzinie. Po szkołach w Bażanówce i Jaćmierzu dostał się do sanockiego gimna-

zjum, które ukończył w 1932 roku. Jak kilku innych kolegów z jego rocznika swe życie postanowił związać z wojskiem. Skończył podchorążówkę w Ostrowi-Komorowie, awansował do stopnia podporucznika. Otrzymał przydział do stacjonującego w Sanoku w okresie międzywojennym sławnego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Z macierzystą jednostką późniejszy skoczek przebył Kampanię Wrześniową, dowodząc 9 kompanią 2 psp. Uniknął niewoli niemieckiej, jednak po powrocie do Bażanówki, w połowie października 1939 roku trafił w ręce NKWD. Miał wiele szczęścia w nieszczęściu, gdyby do sowieckiej niewoli trafił trochę wcześniej zapewne podzieliłby los wielu kolegów zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze.

Za rzekomą działalność antyradziecką otrzymał wyrok trzech lat łagrów. Karę odbywał m.in. w Małoszujce koło Archangielska. Na wolność wyszedł latem 1941 roku po agresji Niemiec na ZSRR i po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem emigracyjnym a władzami sowieckimi. Od października tego roku służył w armii gen. Andersa jako dowódca kompa-

nii w 5 Dywizji Piechoty. Wraz z całą formacją został ewakuowany na Bliski Wschód.

W czasie pobytu we Włoszech przeszedł przeszkolenie dywersyjne. Do kraju został przerzucony w nocy z 30 na 31 lipca 1944 roku. Wylądował w okolicach Grodziska Mazowieckiego. Przyjął pseudonim „Piorun 2” zgodnie z obowiązującymi zasadami. Po skoku został awansowany do rangi kapitana. Do Warszawy przybył już po wydaniu decyzji o wybuchu Powstania. Walczył m.in. w Śródmieściu jako m.in. zastępca dowódcy odcinka „Litwin”, później dowodził batalionem „Zaremba-Piorun”.

Na mocy umowy kapitulacyjnej, po uznaniu przez Niemców praw kombatanckich Armii Krajowej, trafił do niewoli. Ostatni okres wojny spędził m.in. w oflagu w Lubecie, z którego uwolnili go wojska alianckie w maju 1945 r. Przez pewien czas był oficerem (mianowanym do stopnia majora) w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Zdecydował się na pozostanie na emigracji. W Anglii był nauczycielem w sobotniej szkole polskiej. Zmarł 24 sierpnia 2006 r. w Wielkiej Brytanii.

Wojenne losy

Na barykadach stolicy walczyło więcej osób związanych z ziemią sanocką. Z aktywnych uczestników Powstania Warszawskiego wymienić należy jeszcze chociażby Wandę Komską (1922-1992), studentkę medycyny na tajnych kompletach w Warszawie. W czasie walk była sanitariuszką powstańczą.

Na Woli, Starym Mieście i Śródmieściu walczył Adam Kulczycki, ps. Kropowicz (1921-2001). Po kapitulacji trafił do niemieckiego obozu jeńckiego. Po wyzwoleniu osiadł w Sanoku. Stefan Grzyb, ps. Adam (1913-1999), w czasie okupacji był kurierem na trasie „Las z Sanoka do Budapesztu”. W Powstaniu walczył na Żoliborzu. Jego towarzyszem broni zarówno w pracy kurierskiej, jak i w walkach żoliborskich był, urodzony w 1918 roku, uczeń sanockiego gimnazjum, Kazimierz Sołtysik, ps. Kazeł. Po wojnie, na krótko, wrócił do Sanoka, później wyjechał do Wrocławia, gdzie zmarł.



Plonący Rynek Starego Miasta

Piękną kartę zapisał dr Tadeusz Hrobni, przedwojenny jeszcze, bardzo utalentowany chirurg, urodzony w 1905 roku absolwent gimnazjum sanockiego. W początkach sierpnia 1944 roku był lekarzem w powstańczych szpitalach. Cudem uniknął śmierci z rąk Niemców mordujących na ogół personel i pacjentów zajętych placówek. Po wojnie był długoletnim ordynatorem chirurgii dziecięcej w klinice Akademii Medycznej w Warszawie. Zmarł w lipcu 1986. Jego brat Stanisław został zamordowany w Katyniu.

W Sanoku, w 1896 roku urodził się Jan Sawczak ps. Knihinicki, farmaceuta i wybitny filatelista. W 1939 roku brał udział m.in. w słynnej obronie Grodna przed wojskami sowieckimi, zdołał uciec z niewoli. W Powstaniu był oficerem sanitarnym i szefem zaopatrzenia sanitarnego w jednym z powstańczych szpitali. Po kapitulacji przebywał w obozie jenieckim. Osiadł w Toruniu. Zmarł w 1973 roku. Z Zagórza pochodził z kolei Edward Solon ps. Ateński (1899-1971), przedwojenny oficer m.in. sanockiego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. W Powstaniu Warszawskim dowodził 3 kompanią słynnego batalionu harcerekiego „Wigry”.

Mistrz drugiego planu

Opisując powstańcze losy sanoczan, nie sposób nie przypomnieć o osobie słabiej z tą częścią Polski związanej, ale w okresie międzywojennym powszechnie znanej. To Józef Orwid, wybitny aktor filmowy, który zginął w trzynastym dniu Powstania Warszawskiego, w wyniku eksplozji niemieckiego czołgu-stawiacza min. Ofiarami eksplozji na Starym Mieście było co najmniej 300 osób.

Józef Orwid (właściwe nazwisko Kotschy) urodził się 14 listopada w Besku. Jego ojciec był kolejarem. Młody Józef po ukończeniu gimnazjum zdecydował się na karierę aktorską. Występował na deskach Teatru Nowego i Teatru Ludowego w Krakowie. Tuż przed wybuchem I wojny przeniósł się do Warszawy. Znany był z wielu ról w krajowych teatrach, często występował też w kabaretach.

Szaloną popularność zyskał jako aktor filmowy. Mimo że debiutował późno, bo dopiero w wieku 41 lat w filmie „10% dla mnie”, w którym zagrał charakterystyczną rolę notariusza Alojzego, zachwycał publiczność i zagwarantował



Orwid - w zbroi - w filmie „Piętro wyżej”

sobie udział w kolejnych kilkudziesięciu filmach, m.in. takich ówczesnych przebojach, jak „Paweł i Gaweł”, „Królowa przedmieścia” czy „Pani minister tańczy”. W czasie okupacji grał w jawnych teatrach. Prawdopodobnie w Powstaniu Warszawskim nie brał bezpośredniego udziału, bardzo możliwe, że jego aktywność artystyczna w czasie okupacji wzbudzała wiele emocji.

Powstańczy ślub

I na koniec przypomnijmy jeden z najbardziej „medialnych” epizodów Powstania: ślub Bolesława Krzysztofa Biegi z wybranką jego serca Alicją. Fotografia ze ślubu jest jedną z najczęściej publikowanych ilustracji powstańczych. Biegowie byli rodem osiadłym na ziemi sanockiej od setek lat. Kolejni jego przedstawiciele należeli do lokalnej elity, byli politykami, dyplomatami, żołnierzami, dziennikarzami, działaczami społecznymi.

Ojciec Bolesława Krzysztofa, także Bolesław, był dyplomata, uczestnikiem paryskiego Kongresu Pokojowego, kończącego I wojnę światową. W latach 30-tych zajmował się wydawaniem prasy, natomiast w czasie okupacji był – z ramienia Stronnictwa Pracy – sekretarzem podziemnego parlamentu, Rady Jedności Narodowej. W pewnym sensie w czasie Powstania Warszawskiego reprezentował więc władzę cywilną na terenach zajętych przez Armię Krajową.

Młody Bolesław Krzysztof, wychowując się z tak zacnej rodziny z patriotycznymi tradycjami, nie mógł wybrać innej drogi jak służba w konspiracyjnej armii. W czasie okupacji związał się z uroczą Alicją, którą

ciotka była notabene kolejną żoną ojca. On pod pseudonimem „Pałak”, ona „Jamróż” – razem poszli do Powstania.

Decyzję o ślubie podjęli, gdy on leżał w powstańczym szpitalu, ranny serią z automatu w pierwszych godzinach walk. A w zasadzie, w pewnym sensie, podjął ją za niego dowódca Bolka – „Frasza”, który sprawił, że do dziewczyny wysłano gońca z rozkazem, by następnego dnia zjawiała się w podziemiach kamienicy przy ulicy Moniuszki. Na swoim ślubie...

Początkowo gorącym przeciwnikiem ślubu w tak niesprzyjających sakramentowi małżeństwa okolicznościach był Bolesław – senior. Ugiął się dopiero pod argumentem nie do odparcia: „przecież jutro może nas nie być” i udzielił ojcowskiego błogosławieństwa. 13 sierpnia 1944 roku małżeńską przysięgę przyjął od Bolesława Biegi i Alicji Treutler ks. kapitan Wiktor Potrzebski „Cord”, który zginie 4 września pod hitlerowskimi bombami. Ślub zapewne nie stałby się jednym z najbardziej znanych epizodów powstańczej epopei, gdyby nie fakt, że na taśmie filmowej dokumentował go Eugeniusz Lokajski, przedwojenny wybitny sportowiec, olimpijczyk z Berlina 1936 r. Zawdzięczamy mu obszerną dokumentację fotograficzną Powstania. Niestety, sportowiec-kronikarz zginął w walkach 25 września.

Pan Młody pojawił się w pożyczonym mundurze z rozciętym rękawem, aby można było włożyć zagipsowaną rękę. Panna Młoda ubrana była w jasną bluzkę i ciemną spódnicę. Udało się znaleźć pęk żywych kwiatów. Weselny poczęstunek stanowiły zdobyczne sardynki i pasztety francuskie na biszkoptach. Noc poślubną spędzili w sali obsługi w budynku Poczty Głównej. Oboje szczęśliwie, mimo że śmierć wielokrotnie zaglądała im w oczy, przeżyli Powstanie, razem trafili do obozu jenieckiego. Pod koniec wojny udało im się wymknąć i dotrzeć do wojsk alianckich. Zdecydowali się pozostać na emigracji, wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Życie na obczyźnie wybrał także Bolesław-senior, aresztowany i zesłany przez NKWD, po uwolnieniu – obawiając się ponownego uwięzienia – nielegalnie opuścił Polskę. Bolesław-junior w 2014 roku osobiście uczestniczył w obchodach 70 rocznicy Powstania Warszawskiego.



Powstańcza barykada

Z kalendarium podkarpackiej historii 3 – 9 sierpnia

Urodzili się

5.08.1897 w Bukowsku urodził się Filip Schneider, legionista, uczestnik walk polsko-ukraińskich, członek Armii Krajowej, działacz społeczny, radny miejski w okresie powojennym.

Zmarli

9.08.1899 zmarł Erazm Łobaczewski, prawnik, właściciel Zagórza, burmistrz Sanoka i Przemyśla.

Wydarzyło się

3.08.1944 Sanok zostaje zajęty na krótko przez wojska radzieckie, które następnego dnia wycofują się z miasta. Ostateczne wyzwolenie nastąpi 10 sierpnia.

3.08.1956 ksiądz Karol Wojtyła rozpoczyna w Zagórzu wraz z grupą młodzieży krakowskiej kolejną wyprawę w Bieszczady i Beskid Niski. Trasa podróży prowadziła m.in. przez Komańczę, gdzie wówczas internowany był prymas Stefan Wyszyński, o czym turyści zapewne jednak nie wiedzieli.

3.08.1961 decyzją Kuratorium Okręgu Rzeszowskiego powołano do życia Państwowy Zakład Wychowawczy w Sanoku, dzisiejszy Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.

4.08.1956 z więzienia we Wronkach, po 9 latach uwięzienia, zwolniony został pochodzący z Zarszyna Jan Łożański, w okresie okupacji hitlerowskiej kurier na trasie Warszawa-Budapeszt, później łącznik między II Korpusem gen. Andersa a organizacjami konspiracji antykomunistycznej w kraju.

4.08.2013 w gminie Sanok odbyła się I tura przedterminowych wyborów wójta. Wybory miały związek ze śmiercią poprzedniego wójtara gminy Mariusza Szmyda, który postrzelił się po wcześniejszym zabiciu żony. W II turze wójtem została wybrana Anna Hałas.

5.08.1710 król August II Wettin potwierdził wcześniejsze akty erygujące parafię greckokatolicką („ruską”) w Besku.

5.08.1942 początek dokonywanych przez sanockie gestapo egzekucji Żydów na kirkucie w Bukowsku.

6.08.1526 oficjalne założenie przez, pochodzących ze Szczawnego, braci Olechna i Iwaska wsi Łupków.

6.08.1835 święcenia kapłańskie przyjął Franciszek Salezy Czaszyński, przez ponad 40 lat proboszcz sanockiej parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, wieloletni radny miejski.

6.08.1914 z krakowskich Oleandrów w kierunku granicy zaboru rosyjskiego wyruszyła Pierwsza Kompania Kadrowa, namiastka odradzającego się wojska polskiego. W jej składzie było kilka osób związanych w różny sposób z ziemią sanocką, m.in. Władysław Zygmunt Prażmowski, ps. Belina zwany „ojcem polskiej kawalerii” (w sierpniu 1936 członek Komitetu Głównego Zjazdu Ziemi Górskich w Sanoku) czy Janusz Dłużniakiewicz ps. Sęp (na początku lat 30. XX wieku dowódca stacjonujący w Sanoku 2 Pułku Strzelców Podhalańskich).

6.08.2010 w Sanoku oddano do użytku nową siedzibę Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

6.08.2013 proboszczem greckokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Dymitra w Sanoku został ks. Mikołaj Kostecki.

7.08.1700 wmurowano kamień węgielny pod budowę Klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzu. Na wprowadzenie się pierwszych zakonników trzeba było poczekać 14 lat, na zakończenie budowy 30 lat.

7.08.2013 w Sanoku uroczystie otwarto po remoncie bazę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Prace, trwające ponad rok, pochłonęły kwotę ponad 6,2 mln złotych.

8.08.1944 początek radziecko-niemieckich walk o Zarszyn.

8.08.2011 w Olchowej w gminie Zagórz oficjalnie rozpoczęto budowę świetlicy wiejskiej.

9.08.1944 do Sanoka po raz drugi wkraczają wojska radzieckie zajmując ostatecznie miasto po walkach z ustępującymi Niemcami.

9.08.2013 podpisana została umowa partnerska o współpracy między samorządami wiejskich gmin Sanok i Zamość.

sj

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Sprzedam mieszkanie własnościowe na II p w bloku. Pow. 21 m² (pokój, aneks kuchenny + WC) tel. 790-811-000 lub 604-550-641

★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

★ Mieszkanie do remontu, ul. Daszyńskiego 10, I piętro, 65 m², balkon, piwnica, tel. 516-500-345

Kupię

★ Kupię mieszkanie do 40 m² w Sanoku, najlepiej do remontu, tel. 501-223-404

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal ok. 77 m², na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, Okulickiego, tel. 603-379-139 lub 693-531-700

★ Mieszkanie w suternach dla uczniów, ale nie tylko, 30 m², może też na inne przeznaczenie, tel. 13-46-33392

Poszukuję do wynajęcia

★ Szukam do wynajęcia domku na uboczu w okolicach Sanoka dla dwóch osób, tel. 695-234-520

RÓŻNE

Sprzedam

★ Wiertarkę słupową, piłę do cięcia metali, szlifierkę – siłowe 370V oraz gabloty szklane sklepowe + lada. Cena do uzgodnienia, tel. 604-606-075

PRACA

Dam pracę

★ Poszukuje pomocnika budowlanego z doświadczeniem lub bez, tel. 790-473-176

Usługi

★ Usługi ogrodnicze – kosenie trawników, rowów, skarp, miejsc trudnodostępnych – kosą spaliniwą, przycinanie żywopłotów i krzaków, tel. 791-321-925

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404

★ Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi również cyklinowanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres, również plastrowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia tel.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
100 zł netto

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

790-473-176

★ **POŻYCZKA NA DOWÓD**. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 17-789-18-09

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

PODZIEL SIĘ Z DRUGIM

★ Zbieramy urządzenia AGD, RTV, żelastwo, miedź, złom itp. tel. 791-321-925

★ Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia tel. 730-774-128

★ Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

INFORMATOR MEDYCZNY

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

Sprzedam budynek produkcyjny

Budynek o pow. 555 m² w Sanoku ul. Cegielniana na działce o powierzchni 707 m², dwukondygnacyjny, murowany, ocieplony, wyposażony we wszystkie media, monitoring, klimatyzowany, teren ogrodzony, wyłożony kostką brukową z miejscami parkingowymi. Możliwość adaptacji części na mieszkanie, biura, magazyny, produkcję.



Zapraszamy do kontaktu | tel. 696-254-617

FREZOWANIE
ROZWIERCANE
KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

INFORMACJA

Wójt Gminy Solina z/s w Polańczyku niniejszym informuje, że w tut. Urzędzie Gminy sporządzony został i wywieszony na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości oznaczonej jako działka nr 497/4 o pow. 366 m², położona w miejscowości Bereźnica Wyżna, zabudowana budynkiem mieszkalno-gospodarczym jednorodzinny przeznaczona do sprzedaży w trybie bezprzetargowym dla dotychczasowego najemcy.

Wykaz wywieszony w dniach 02.07.2018 r. do 13.08.2018 r.

STAROSTA SANOCKI

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36 został wywieszony do publicznego wglądu na okres od 3.08.2018 r. do 24.08.2018 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa obejmujący działkę nr 230 w **Niebieszczanach** przeznaczoną do dzierżawy na cele rolnicze w trybie bezprzetargowym.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Tyrawa Wołoska ogłasza **I przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż dz. 115, położonej w miejscowości Rozpucie, gmina Tyrawa Wołoska, stanowiącej własność Gminy Tyrawa Wołoska.

Położenie i opis nieruchomości: dz.115 o pow. 0,04 ha, położona w obrębie Rozpucie, gmina Tyrawa Wołoska, powiat sanocki, zabudowana dwoma budynkami.

Nr KW: KS15/00034269/0.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: działka położona w obszarze, dla którego MPZP Gminy Tyrawa Wołoska utracił ważność z dniem 01.01.2003 r. w SUIKZPG nieruchomości figuruje jako obszar zabudowy - strefa osadnictwa - budownictwo wielofunkcyjne mieszkalno-usługowe, istniejące i potencjalne.

Cena wywoławcza: 54 284,00 zł

Minimalne postąpienie: 550,00 zł

Wysokość wadium: 10 856,80 zł płatne do **10.09.2018 r.**

(data wpływu na konto) w pieniądzu PLN na konto Gminy Tyrawa Wołoska nr 22 8642 0002 2001 0000 2987 0002 PBS w Sanoku, wpisując w tytule przelewu: „Wadium: I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż dz. 115 w miejscowości Rozpucie”.

Data i miejsce przetargu: 14.09.2018 r. godz. 11⁰⁰ Urząd Gminy Tyrawa Wołoska, 38-535 Tyrawa Wołoska 175, pokój nr 31, II piętro (sala narad).

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Tyrawa Wołoska, na tablicach ogłoszeń w poszczególnych miejscowościach na terenie gminy oraz na stronie internetowej www.bip.tyrawa.pl, a wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszcza się w prasie lokalnej.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Referacie III GG w Urzędzie Gminy w Tyrawie Wołoskiej, pokój nr 27, II piętro, tel. 13 46 56 922, e-mail: hnatj@tyrawa.pl, kdomaradzki@tyrawa.pl.

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta Sanoka

o przystąpieniu do sporządzania zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Śródmieście o nazwie „Jagiellońska - I”

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2017 r. poz. 1073 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Sanoka uchwały nr LII/439/18 z dnia 10 kwietnia 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Śródmieście o nazwie „Jagiellońska - I” (uchwalonego przez Radę Miasta Sanoka uchwałą Nr LXII/460/10 Rady Miasta Sanoka z dnia 17 czerwca 2010 r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego Nr 67 poz. 1309 z dnia 28 lipca 2010 r.). Zmiana planu dotyczy obszaru w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do uchwały nr LII/439/18 z dnia 10 kwietnia 2018 r.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany planu miejscowego. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w terminie do dnia 31 sierpnia 2018 r.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2017 r. poz. 1405 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Śródmieście o nazwie „Jagiellońska - I”, wraz z prognozą oddziaływania ww. projektu zmiany planu na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu zmiany planu można zapoznać się w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi związane z udziałem społeczeństwa w opracowywaniu ww. projektu zmiany planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane w terminie do dnia 31 sierpnia 2018 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

TRANS-GAZ
SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449

e-mail: j_hnat@architekci.pl

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU BURMISTRZ MIASTA SANOKA

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Sanoka

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Witkiewicza w Sanoku, obręb Olchowce, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 58/165 o powierzchni 0,2570 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1 S/00069337/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza - 332 500,00 zł Wadium - 33 300,00 zł

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. późn. zm.) **upłynął 27.07.2018 r.** Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Przetarg odbędzie się w dniu 07 września 2018 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, o godzinie 9⁰⁰.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie w pieniądzu **wadium**, w określonej wyżej wysokości, w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 **były najpóźniej w dniu 03 września 2018 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840, w godzinach od 7.30 do 15.30.

Sęp płowy przyjedzie w Bieszczady, by stąd odfrunąć do domu

W Polsce pojawił się bardzo rzadki gość. Sęp płowy przywędrował na Mazowsze. Był wycieńczony i bardzo wychudzony. Ptak przez miesiąc regenerował siłę. Teraz odwiedzi Bieszczady, by stąd odfrunąć w swoje rodzinne strony.

– O nieprawdopodobnie wielkim ptaku, „prawdopodobnie bieliku”, który wylądował na polu poinformowali rolnicy, alarmując naszego leśniczego, Marka Rokickiego z leśnictwa Mościska, że ma ów bielik kłopot z odlotem – opowiada Małgorzata Włoczkowska z Nadleśnictwa Płock. – Przybyły na miejsce leśniczy z zaskoczeniem stwierdził, że ma przed sobą najprawdziwszego sępa płowego, który był wychudzony i bardzo zmęczony.

Bez cienia oporu ptak pozwolił się złapać, a nazajutrz został dostarczony do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt w Miszewie Murowanym prowadzonym przez Nadleśnictwo Płock. Na szczęście



placówka ta działająca od 2005 roku przystosowana jest do przyjmowania zwierząt leśnych, zarówno dużych ssaków, jak i ptaków.

W ośrodku sęp został zbadany przez weterynarza, który nie stwierdził żadnych poważniejszych obrażeń, poza wycieńczeniem i wygłodzeniem.

– Ptak ten nie miał żadnego chipa ani obrączki, stąd nie można było ustalić kraju pochodzenia – dodaje Małgorzata Włoczkowska – W pierwszych dniach pobytu był „zasępio” i było mu wszystko obojętne.

Pod troskliwą opieką gospodarza obiektu, leśniczego Jerzego Downarowicza i jego żony Jolanty sęp zaczął przy-

chodzić do siebie. Karmiony mięsem wszelkiego asortymentu, wkrótce określił swoje preferencje: gardził wołowiną, lubił korpusy kurcze.

Według pomiarów, które przeprowadził Dariusz Anderwald z Komitetu Ochrony Orłów w dniu 23 lipca ptak ważył już 8,6 kg i zachowywał się już agresywnie w stosunku do ludzi.

Sępy płowe żyją na południu Europy i ich pojawianie się w Polsce to wielka rzadkość. Ten osobnik mógł przyzeglować na fali chłodnego frontu po bardzo upalnych dniach, gdy trafił na silne wiatry, które go zniosły daleko na północ.

Najprawdopodobniej sęp odzyska wolność pod koniec tygodnia w jednym z bieszczadzkich nadleśnictw, bowiem uznano, że tu występują wystarczająco mocne kominy powietrzne, które pozwolą mu wrócić na południe.

Edward Marszałek

rzecznik prasowy RDLP w Krośnie/oprac. pao

Zaćmienie księżyca

27 lipca zobaczyliśmy dwa niezwykle zjawiska astronomiczne – najdłuższe w tym stuleciu całkowite zaćmienie Księżyca i opozycję Marsa.



WOLICIECH ZATWAPNICKI (4)



Tajemnica kosmicznego kamienia

Niedzielną wycieczką zgromadziła na starcie 36 uczestników. Jest to liczne grono zacnych naszych turystów. Jakaż to tajemnica kosmicznego kamienia przyciągnęła amatorów letniego wędrowania?

Ranek. Mgła na niebie. Jest ciepło. Wiem. Będzie dobrze. Już w Sanoku na parkingu słońce grzeje z całą mocą. No to jedziemy. Twarze uczestników uśmiechnięte. Dojazd zajął nam godzinę z kawalkiem. Wyruszyliśmy z małego parkingu na początku obu ścieżek przyrodniczych w Rezerwie Mójka. To stosunkowo młody obszar przyrody chronionej założony w 1999 roku. Ruszamy ścieżką wśród pięknych jodeł i buków nazwaną

„ścieżka bobra” a znakowaną białoczerwoną flagą.

Całość obu ścieżek – druga nazywa się „ścieżka jelenia”, znakowana biało-żółtą flagą. Poprowadzone są w formie swoistej ósemki. My postanowiliśmy poruszać się zgodnie z zasadami pisowni tego liczebnika, czyli z prawej na lewą stronę do kamienia i powrót prawą na lewą stronę. Ale co to za ciekawe ścieżki. Zakręcone, pełne niespodzianek.

Prawie jak ścieżki prowadzące na manowce.

W połowie trasy uczestnicy doszli do tajemniczego kamienia, gdzie częściowo ode mnie, a w części od kolegi Stanisława – naszego głównego geologa wysłuchali opowieści o diable, co niósł skalę i o prawdopodobnym pochodzeniu tego eratyka.

Najprawdopodobniej jest to jednak kawałek skały przywleczony przez ostatnie zlodowacenie jakieś 12000 lat temu. OK. Przyjmujemy tę wersję. Szkoda tylko, że w czasie ostatniej wojny został zniszczony przez wojska niemieckie.

Wracamy do przecięcia się obu szlaków i zamykamy ósemkę.

Las dał nam ochłodę, chociaż powietrze tego dnia nasycone było parą wodną, co powodowało tylko zmęczenia. Zaoferował też pokaźny



zbiór grzybów. Były borowiki ceglstopore, kozaki i kurki. Kto zbierał, to zabrał do domu leśne skarby.

Powrót na parking to odcinek częściowo odkryty a częściowo leśny. Uczestnicy przynieśli zapas drewna do ogniska, a mi w błyskawicznym tempie udało się je rozpalic. Było pieczenie kielbasek i kęsów piwnych.

Powrót odbywał się powoli, bo czasu jeszcze było sporo, stąd przystanek w barze nad Sanem w Krzemiennej i kolejny posiłek.

W końcu trzeba było wracać i zakończyć ten jakże udany dzień.

Jeszcze raz dziękuję za liczny udział i proszę wszystkich uczestników, abyśmy spotkali się jeszcze raz na zakończeniu letniej akcji.

Jan Adamczyk
przewodnik beskidzki

ZAPROSZENIE

Grzegorz Surówka,
Przewodnik Beskidzki



Serdecznie zapraszam na kolejną niedzielą wycieczkę za miasto z przewodnikiem PTTK. Tej niedzieli wybierzemy się w okolice Zalewu Solińskiego. W miejsca mało znane turystom, do których nie prowadzą żadne drogi dojazdowe – do Teleśnicy Sannej, a właściwie do tej części miejscowości, która po spiętrzeniu wód Sanu i Solinki nie znalazła się pod wodami Jeziora Solińskiego. Jest to jedno z najładniejszych miejsc nad Zalewem, które za swą siedzibę obrał jeden z najbardziej znanych bieszczadzskich osadników – Krzysztof Bross. Na terenie jego gospodarstwa planujemy odpoczynek przy ognisku, a następnie przesiadamy się na statek spacerowy i płyniemy do Polańczyka, i dalej autokarem wracamy do Sanoka.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Nad bieszczadzkim morzem

5 sierpnia 2018 r.

W programie:

- przejazd na trasie: Sanok – Teleśnica Oszwarowa
- przejście piesze na trasie: Teleśnica Oszwarowa – Teleśnica Sanna
- trasa ŁATWA, czas przejścia – ok. 2 godz.
- Rejs statkiem z Teleśnicy Sannej do Polańczyka
- punkty do GOT: 6 punktów
- Podczas wędrowki przewidziane ognisko z pieczeniem kielbasek oraz spotkanie z bieszczadnikiem - Krzysztofem Brossem, autorem wspomnień „Burza nad Sanną”

Wpisowe:

- 30 zł (dzieci i członkowie PTTK)
- 35 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia:

- bezpłatna usługa przewodnicka: kol. Grzegorz Surówka
- transport, przygotowanie ogniska, ubezpieczenie NNW,

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne
- wyżywienie (kielbaski) oraz picie we własnym zakresie.
- pieniądze na rejs statkiem: 14 zł za osobę

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 3 sierpnia (piątek) 2018 r.

Zbiórka uczestników w Sanoku na parkingu przy markecie Kaufland, ul. Królowej Bony o godz. 8:50, powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 17:00

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych od organizatora.

Wszystkie mecze Ligi Mistrzów UEFA na żywo

W PAKIECIE POLSAT SPORT PREMIUM

W CENIE ABONAMENTU!

DO TEGO AŻ **176 KANAŁÓW**

NA START 3 MIESIĄCE BEZ OPŁAT!



UEFA
CHAMPIONS
LEAGUE



Promocja dla nowych Klientów dostępna z ofertą elastyczną Premium MAX Plus + Polsat Sport Premium od 120 zł/mies. przy umowach z okresem podstawowym składającym się z 24 okresów rozliczeniowych. Liczba kanałów uwzględnia kanały promocyjne oraz kanały niekodowane, niewchodzące w skład pakietu. Kanały TVP 1, TVP 2, TVP 3, Polsat, TVN, TV4, TV Puls są dostępne również w ramach naziemnej telewizji cyfrowej. „Bez opłat” nie dotyczy opłat za sprzęt. Szczegóły w Warunkach Oferty i Regulaminie, dostępnych na www.cyfrowypolsat.pl oraz u Doradcy. Pierwsze rozgrywki od 21 sierpnia 2018 r.

Przyjdź i sprawdź!
Sanok, ul. Jagiellońska 10

Sparing Ekoballu Stal

Dwa samobóje w meczu przyjaźni

EKOBALL STAL SANOK – BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA (juniorzy) 4-0 (3-0)

Bramki: samobójcze 2 (5, 15), Domaradzki (35), Lorenc (60).

Ekoball Stal: Krzanowski (60, Jagniszczak) – Kaczmarek, Śmietana (45, Kokoć), Karol Adamiak, Wójcik – Jaklik (45, Tabisz), Sieradzki, Lorenc, Ząbkiewicz (45, Słysz) – Sobolak (70, Jaklik), Domaradzki (45, Posadzki).

Przed startem IV ligi podkarpackiej forma stalowców rośnie, choć w meczu z młodzieżowym zapleczem Termalicy rywale rozdawali prezenty nader chętnie...

Już w pierwszym kwadransie juniorzy z Niecieczy dwa razy trafili do własnej bramki, więc mecz bardzo szybko został ustawiony. Dzięki temu Ekoball mógł kontrolować grę. Jeszcze przed przerwą wynik podwyższył Rafał Domaradzki, a po zmianie stron ustalił Piotr Lorenc.

– Spotkanie to zakończyło pobyt młodzieżowych drużyn Termalicy na przedsezonowym obozie w Sanoku. My również zakończyliśmy pewien etap przygotowań i podążamy według swojego planu. W najbliższym czasie bardzo dużo uwagi poświęcimy elementom techniczno-

-tacticznym – powiedział Mateusz Ostrowski, trener Ekoballu.

WZ

W sobotę (godzina 10.30) stalowcy rozegrają ostatni sparing. Nasza drużyna zmierzy się w Boguchwale ze Stalą Rzeszów.



Piłkarze Ekoballu Stal (na żółto) nie dali szans juniorom Termalicy

Sparingi juniorów Ekoballu

Młodzież szlifuje formę

Juniorzy starsi Ekoballu rozegrali dwumecz z seniorami Gimballu Tarnawa Dolna. Obydwa pojedynki zakończyły się porażkami, co jednak nie może dziwić w starciach z dorosłymi piłkarzami. Natomiast juniorzy młodsi zremisowali z Ziomkami Rzeszów.

Juniorzy starsi

GIMBALL TARNAWA DOLNA – EKOBALL SANOK 6-3 (2-2)

Bramki: Paszkowski 2, Jamka.

– Mimo porażki pierwszy sparing po wakacyjnej przerwie można uznać za udany. Będziemy pracować teraz nad zgraniem, bo doszło do nas kilku chłopaków. Cieszy powrót do zdrowia Adriana Miłczanowskiego,

który razem z Kacprem Słyszem ma być liderem w pomocy. Cieszy również fakt, że chłopaki starają się regularnie trenować, co powinno zapoczątkować w lidze – powiedział trener Grzegorz Pastuszek.

EKOBALL SANOK – GIMBALL TARNAWA DOLNA 2-3 (1-0)

Bramki: Jamka, Paszkowski.

Rewanż rozegrano w Bykowcach, gdzie ekoballowcy prowadzili do przerwy. Potem górę wzięło większe doświadczenie rywali.

– Pierwsza połowa pokazała, że idziemy w dobrym kierunku. Brakuje jeszcze koncentracji i siły, więc jest nad czym pracować – dodał trener.

Juniorzy młodsi

EKOBALL SANOK – ZIOMKI RZESZÓW 1-1 (1-1)

Bramka: Janusz.

– Mimo wąskiej kadry i zmęczenia po ciężkim okresie przygotowawczym stoczyliśmy wyrównany bój z Ziomkami, które rozpoczęły obóz w Lesku. Wynik był sprawą drugorzędą, ważniejsze było to, że zawodnicy mieli

okazję zagrać po raz pierwszy w nowym składzie. Nie zawiódł rocznik 2002, z bardzo dobrej strony pokazali się chłopcy z rocznika 2003 – powiedział trener Sebastian Jajko.

(wz, bb)

Porozumienie z Termalicą

Współpraca nawiązana

26 lipca w Sanoku podpisano porozumienie partnerskie pomiędzy Ekoballem i Bruk-Bet Termalicą.



Prezesi klubów – Danuta Witkowska i Tomasz Bil – podpisują porozumienie o współpracy

Porozumienie dotyczyło współpracy pomiędzy przedstawicielami klubów piłkarskich: Bruk-Bet Termalica Nieciecza oraz Fundacji Promocji Sportu i Klubu Sportowego Ekoball w Sanoku. Stosowne pismo podpisali Tomasz Bil – prezes Zarządu Fundacji Ekoball, Piotr Kot – wiceprezes Zarządu Klubu oraz Danuta Witkowska – prezes Bruk-Bet Termalica Nieciecza, której towarzyszył jej syn Maksymilian Witkowski i Tomasz Matuszewski, inicjator porozumienia partnerskiego.

W ramach porozumienia obie strony zobowiązały się do wymiany doświadczeń w zakresie piłki nożnej, transferów zawodników, realizacji imprez sportowo-rekreacyjnych, obozów oraz wspólnych spotkań i szkoleń kadry trenerskiej.

WZ

Obozy młodzieży Ekoballu

Trenują w Białce Tatrzańskiej

Młodzi piłkarze Ekoballu rozpoczęli obozy sportowe. Tym razem trenować będą w Białce Tatrzańskiej.

Dwa dni temu rozpoczął się pierwszy turnus, na który wyjechali zawodnicy z roczników 2002-2006. Natomiast w przyszłym tygodniu zmienią ich młodszy kolekcja z roczników 2007-2010. W tym roku z klubowej oferty skorzysta łącznie 90 osób. W planie są m.in. sparingi z Ruchem Chorzów, Miedzią Legnica i Tarnovią Tarnów. Oprócz tego wycieczka do Zakopanego, dwukrotne wyjście na baseny termalne i treningi.



(b) Pierwszy turnus Ekoballu w drodze na obóz w Białce Tatrzańskiej



Kolejny trener Akademii Piłkarskiej

Fabian Pańko na pokładzie

Były napastnik Stali Sanok, Fabian Pańko, dołączył do sztabu szkoleniowego Akademii Piłkarskiej.

31-letni Pańko to były supesnajper Stali (m.in. król strzelców IV ligi podkarpackiej z sezonu 2011/12 z dorobkiem 29 bramek), którym swego czasu interesowały się Widzew Łódź i Zagłębie Sosnowiec. Ostatnio występował w LKS-ie Piarowice i Orle Bażanówka. Jako nadal czynny zawodnik z pewnością przekaże swoje doświadczenie młodemu zawodnikowi Akademii.

(b)

Errea Sanok Cup

Pierwszy turniej na boisku Amatora

Rywalizacja startuje już w najbliższą sobotę, a jako pierwsze grać będą drużyny tworzone przez zawodników z rocznika 2008 i młodszych.

Turniej rozegrany zostanie na dawnym boisku klubu Amator, które zostało reakty-

wowane przez Akademię Piłkarską. Obok gospodarzy do zmagania przystąpią drużyny:

Goal Nowy Sącz, Karpaty Krosno, Szóstka Jasło, Ekoball Sanok, Sokoliki Stary Sącz, Rzemieślnik Pilzno. Początek gier o godzinie 10. Emocje gwarantowane!

(b)

UNIHOKEJ

Bieszczadzka „Wataha” powalczy w grupie śmierci

Przygotowujące się do trzeciego sezonu w ekstraklidze Wilki poznały grupowych rywali. Przyjdzie im walczyć w grupie A z zespołami zaliczonymi do ścisłej czołówki. O najlepsze rozstawienie przed fazą play-off zagramy z: Góralami Nowy Targ, Szarotką Nowy Targ, Wiatrem Ludźmierz i Pionierem Tychy. „Wataha” zainauguruje rozgrywki 22 września.



Podczas rywalizacji Wilków z Góralami w poprzednim sezonie nie brakowało twardej walki. Na pierwszym planie Damian Popek (z prawej) w starciu z Mateuszem Turwoniem

Nie trzeba znawcy tej dyscypliny, by stwierdzić, że grupa A jest zdecydowanie najsilniejsza. Kluczem do ustalenia takiego, a nie innego składu grup są odległości pomiędzy poszczególnymi miejscowościami. Po zakończeniu rozgrywek 2017/18 Polski Związek Unihokeja przesłał do klubów ankietę, w której każdy mógł wypowiedzieć się w kwestii systemu rozgrywek. Jak poinformowała unihokejowa centrala, większość ekip była za pozostawieniem kłucza regionalnego ze względu na ograniczenie kosztów

związanych z transportem. Aktualny schemat gier układał wiceprezes PZUnihokeja Janusz Sternicki (kibicom dobrze znany jako trener Olimpii Łochów) w porozumieniu z nowym przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny Krzysztofem Augustyniakiem.

W poprzednim sezonie sanoczanianie rywalizowali z zespołami spod Warszawy. Teraz trzykrotnie udadzą się w góry, a raz do Tychy. To znaczące skrócenie podróży dla drużyny z grodu Grze-

Zmienna liczba drużyn w kolejnych sezonach ekstrakligi oraz spore odległości dzielące ośrodki unihokejowe sprawiają, że ustalenie optymalnego systemu gry jest zadaniem niezwykle trudnym i ciężko przypuszczać, że jakiegokolwiek rozwiązanie zadowoli wszystkich uczestników. Wydaje się jednak, że pewne standardy powinny zostać zachowane, jak teoretyczne rozstawienie czterech najlepszych ekip poprzedniego sezonu. Dzieje się tak niemal w każdej dyscyplinie, szczególnie na najwyższych

szczeblach rozgrywek. Tymczasem w fazie play-off ekstrakligi unihokeja, gdyby wyniki w grupie ustalić na podstawie rezultatów z poprzedniego sezonu, w dolnej części drabinki znajdują się: druga, trzecia i czwarta ekipa z sezonu 2017/2018. W górnej tylko mistrz Polski, dla którego teoretycznie najgroźniejszym rywalem w walce o finał będzie Olimpia Łochów, aktualnie piąty zespół w kraju. Warto zaznaczyć, że rok wcześniej, pierwsze cztery drużyny z poprzedniego sezonu, teoretycznie, mogły się spotkać dopiero w półfinale.

– Nie skupiamy się na szczegółach związanych z systemem rozgrywek. Całą uwagę kierujemy na przygotowanie do sezonu, które trwają już od miesiąca. Oczywiście wiemy, że w grupie przyjdzie nam grać z niezwykle wymagającymi przeciwnikami. To dobrze. Cały czas chcemy się uczyć i podnosić poziom sportowy drużyny. Co do fazy play-off mogą jedynie powiedzieć, że aby powtórzyć sukces sprzed roku i tak będziemy musieli wygrać z klasowymi przeciwnikami. Samo patrzenie i analizowanie drabinki nic nie da. Poza tym, w każdej z grup może się naprawdę wiele wydarzyć – mówi Tomasz Sokołowski, kapitan Wilków.

Liga startuje 8 września, ale sanoczanianie zainaugurują rozgrywki w drugim terminie, czyli 22 września. Zagrają na wyjeździe z Pionierem Tychy. Pierwsze mecze w Sanoku 6 października, kiedy „Wataha” podejmie Górali Nowy Targ, czyli aktualnych mistrzów Polski.

(Red)

HOKEJ

Szykują się wzmocnienia składu

Nowy sezon dla sanockich hokeistów rozpocznie się 29 września meczem w Trebiszowie. Tydzień później zagramy przed własną publicznością w Arenie z Rebellionem Gelnica. Trwają przygotowania do sezonu.

– Przygotowujemy się do sezonu praktycznie w takim składzie, jak graliśmy dotychczas. Natomiast nie ma z nami Patryka Dobrzyńskiego, który stara się o kontrakt w Nowym Targu oraz Marcina Białego, który związał się umową z ekstrakligowym Toruniem. Po stronie „zysków” są natomiast Bogusław Rapała i Maskymilian Bednarz. Dołączają też do nas młodzi zawodnicy z Sanoka i kilku doświadczonych ze Słowacji. Wciąż prowadzimy

rozmowy i myślę, że do połowy września poznamy ostateczny skład drużyny – powiedział Jakub Górski, prezes klubu.

Przed drużyną pięć lub sześć spotkań sparingowych z Humennem, Trebiszowem i Bardejowem.

Karnety na mecze sanockich hokeistów będzie można kupić od 1 września, a bilety na pierwszy mecz w Sanoku będą dostępne tydzień wcześniej.

WZ



Drużyna Ciarko KH 58 rozpoczęła treningi na lodzie

KOLARSTWO

Kellys Cyklokarpaty

Wygrał tylko weteran

Wyjazd do Kasiny Wielkiej średnio udany, efektem tylko jedno zwycięstwo. Odnosił je Janusz Głowacki z Roweromanii, wygrywając kat. M5 na średnim dystansie Mega.



Janusz Głowacki odniósł kolejne zwycięstwo

Nasz weteran uzyskał czas 3:52.07, nie dając rywalom żadnych szans. Miejsce 9. zajął Robert Lorens z WS TECH MTB, natomiast w kat. M3 drugą dziesiątkę otworzył Tomasz Januszczak z Piątego Elementu. Wśród kobiet Janina Nawój z Roweromanii była 9. generalnie i 5. w kat. K3.

Również 9. miejsce zajęła jej klubowa koleżanka Elżbieta

Koczera na najkrótszym dystansie Hobby, jednak w tym przypadku przelożyło się to na 2. miejsce w kat. K3 (wynik 2:54.13). W M1 tuż za podium uplasował się Jan Głowacki, a w M5 pozycja 6. przypadła Dariuszowi Grudniakowi z WS TECH MTB.

Na dystansie GIGA startował tylko Krystian Nawój z Roweromanii, 9. w kat M3. wz

Sanockie Wyścigi Rowerowe

Wawrzyński najszybszy

Tym razem miłośnicy jazdy po szosie mieli czasówkę ze startem i metą w Pakoszówce, przez Strachocinę i Wolę Gorecką. Generalnie najszybszy okazał się Mateusz Wawrzyński, a w poszczególnych grupach wygrywali też: Kamil Dudek, Mariusz Przybyła i Dariusz Grudniak oraz Małgorzata Sebastiańska.



Mateusz Wawrzyński (w środku) pokonał wszystkich rywali

Licząca około 11 kilometrów trasa pełna była zakrętów, zjazdów i podjazdów. Walka o zwycięstwo rozegrała się pomiędzy Wawrzyńskim i Kamilem Dudkiem. Ten pierwszy finiszował z czasem 18.47,775, wyprzedzając najgroźniejszego rywala o 7 sek. Miejsce 3. zajął Konrad Zieliński (19.52,631). W stawce ponad 40 startujących osób znalazły się również trzy ko-

biety – wygrała Małgorzata Sebastiańska (29.24,807), wyprzedzając Małgorzatę Warchoń (35.29,756) i Karolinę Warchoń (35.38,578).

Zawody organizowane przez Sanockich Wariatów Rowerowych tym razem miały charakter towarzyski, bo nie wliczano ich do klasyfikacji Sanockiej Ligi Szosowej. Poniżej czołowe lokaty w kategoriach wiekowych. (b)

M1: 1. Kamil Dudek (18.54,711), 2. Konrad Zieliński (19.52,631), 3. Hubert Jakubowski (19.59,607).

M2: 1. Mateusz Wawrzyński (18.47,775), 2. Paweł Król (20.07,914), 3. Paweł Dołycki (20.26,316).

M3: 1. Mariusz Przybyła (20.18,992), 2. Michał Dmitrzak (20.47,751), 3. Dariusz Wdowiak (21.02,010).

M4: 1. Dariusz Grudniak (22.01,740), 2. Wojciech Chmielewski (23.17,698), 3. Jan Chmiel (32.30,150).

AUTOMOBILIZM

Dwóch liderów w drodze po tytuły

Ponad stu kierowców wystartowało w X edycji Wyścigu Górskiego Limanowa – Przełęcz pod Ostrą. Na liście startowej nie zabrakło Arkadiusza Borczyka i Marcina Wilusza.



Arkadiusz Borczyk (po lewej) i Marcin Wilusz celują w tytuły mistrzów kraju

– Weekend w Limanowej uważam za bardzo udany. W sobotę wygrałem klasę A/PL-1600 z przewagą ok. 5 sek. W całej grupie A/PL zająłem 3 miejsce. Niedziela była również udana, walka

trwała do samego końca. W pierwszym podjeździe wyścigowym traciłem do prowadzącego niecałe pół sekundy. Drugi podjazd wygrałem. Dało mi to 2. miejsce ze stratą do prowadzącego 0,025 sek

i 4. pozycję w grupie. W klasie A/PL-1600 prowadzę z przewagą 11 punktów. Po zawodach w Limanowej wskoczyłem na podium całej grupy A/PL – powiedział Arkadiusz Borczyk.

Z bardzo dobrej strony pokazał się również Marcin Wilusz. Reprezentant Revline Racing Team'u za kierownicą Hondy Civic Type-R dwukrotnie zwyciężył w klasie N-2000 i po sześciu rundach GSMP zajmuje 1. lokatę w swojej kategorii.

– Weekend w Limanowej trudno podsumować inaczej niż – doskonale. Dwa zwycięstwa na tej trudnej trasie bardzo cieszą, a dzięki zdobytym w ten sposób punktom udało mi się odskoczyć rywalom w klasyfikacji generalnej – powiedział lider kl. N-2000.

Przed zawodnikami kilka dni przerwy, a następnie start w słowackich Banovcach, gdzie rozegrane zostaną łączone rundy Mistrzostw Polski i Mistrzostw Słowacji.

WZ

Sponsorem startu Arkadiusza Borczyka była firma **CIARKO**

LEKKOATLETYKA

Progres Komunalnych

Dwoje reprezentantów Komunalnych pojechało na Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, która rozegrana została w Chorzowie. Oliwia Pelczarska zajęła 9. miejsce w rzucie oszczepem, a Jakub Koczera był 12. w trójskoku i 20. w skoku wzwyż.

Pelczarska przystępowała do walki z 16. wynikiem w tegorocznym rankingu junierek młodszych. Już w eliminacjach udało jej się uzyskać 39,07 metra, czyli swój najlepszy rezultat w sezonie, co dało jej awans do 12-osobowego finału. Tam jeszcze się poprawiła rzutem na 40,27 m z ostatniej próby, ostatecznie kończąc rywalizację na 9. pozycji.

Koczera przed olimpiadą klasyfikowany był odpowiednio na pozycjach 18. i 21. Duży progres zrobił w trójskoku – 12,82 m w eliminacjach i 12,95 m w finale (rekordy życiowe), efektem 12. pozycja. Natomiast w skoku wzwyż nie przebrnął kwalifikacji, a rezultat 1,79 m wystarczył do 20. lokaty.

– Moi podopieczni poprawili rankingowe lokaty, więc z ich startu mogą być zadowolony – podkreślił Ryszard Długosz, trener lekkoatletów Komunalnych.

– Moi podopieczni poprawili rankingowe lokaty, więc z ich startu mogą być zadowolony – podkreślił Ryszard Długosz, trener lekkoatletów Komunalnych.



Trener Ryszard Długosz wraz z podopiecznymi

SZACHY

Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów

Czopor tuż za podium

Broniąca tytułu Polonia Wrocław, której zawodnikiem jest nasz Maciej Czopor, tym razem musiała zadowolić się tak nie lubianym przez sportowców 4. miejscem.



Maciej Czopor

Dopiero drugi raz w historii 11-letniego pobytu w ekstraklasie juniorów Polonia nie zdobyła medalu. W zeszłym roku było złoto, a tym razem miejsce tuż za podium. Dorobek Czopora to dwa zwycięstwa oraz po trzy remisy i porażki. W jednej z rund nie brał udziału z powodu kontuzji.

Mimo tego sanoczanin nie traci optymizmu. Za dwa tygodnie czekają go Indywidualne Mistrzostwa Polski Juniorów w Szachach Szybkich i Błyskawicznych, które odbędą się we Wrocławiu.

WZ

Turniej Wakacyjny w Glinnem

Trójka w dziesiątce

W miejscowości pod Leskiem wystartowało trzech młodych zawodników Komunalnych i wszyscy uplasowali się w czołowej dziesiątce.



A. Materniak zajął 5. miejsce

Najlepiej z podopiecznych Marka Kielara wypadł Aleksander Materniak, zajmując 5. miejsce z bilansem 5 punktów (pięć zwycięstw i dwie porażki). Identyczny dorobek miał Jan Zając, sklasyfikowany na 7. pozycji. Ich strata do podium była minimalna – zaledwie 0,5 pkt. Trzecim reprezentantem Komunalnych był Paweł Kostelniuk, któremu przypadła 9. lokata (4,5 pkt). Każdy rozgrywał po 7 partii z tempem 15 minut dla zawodnika. W turnieju startowało 40 szachistów.

(b)

ŻEGLARSTWO

Puchar Soliny na półmetku

Walka o Puchar Soliny osiągnęła półmetek, a trzecią rundą były łączne wyniki regat o puchary prezesów: Naftowca i Radia Rzeszów. Jak poprzednio, komplet punktów wywalczył tylko Jacek Moczarny.

Reprezentant górniczego klubu znów nie dał szans rywalom z klasy laser, wygrywając większość wyścigów. W klasie T3 miejsce 2. wywalczył Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego (2 zwycięskie biegi), a dalsze lokaty zajęli zawodnicy Naftowca – 3. Marcin Wójcik,

5. Marek Sawicki. W klasie T2 na pozycji 3. uplasował się Łukasz Rydzik z Albatrosa, wygrywając nawet ostatni wyścig (3. miejsca w pozostałych). Inny żeglarz z tego klubu, Aleksander Lenczyk, był 6. w klasie T1. (b)



Łukasz Rydzik z Albatrosa (po prawej) zajął 3. miejsce w klasie T2

Miejsca naszych zawodników w klasyfikacjach łącznych PS: laser – 1. Jacek Moczarny, 6. Maciej Trojanowski; T1 – 5. Lenczyk, T2 – 2. Rydzik, 8. Zdzisław Adamski (Albatros); T3 – 2. Sawicki, 3. Wilk, 4. Wójcik, 6. Waclaw Skiba (BTŻ).

WĘDKARSTWO

Były mistrz Polski wraca do gry

Kolejne zawody Muchowego Grand Prix Okręgu rozegrano na Sanie między Leskiem a Postolowem. Zwycięstwo odniósł Michał Fejkiel, były reprezentant koła nr 1 i mistrz Polski z 2016 roku, obecnie ze względów sponsorskich broniący barw koła z Rymanowa.

Walka była zacięta, bowiem Fejkiel i Łukasz Borowiec z Rymanowa mieli po 8 ryb. W sumie dłuższe okazały się pstrągi sanoczanina, który łowił powyżej mostu w Postolowie. W czołowej dziesiątce uplasowało się jeszcze trzech naszych zawodników – 5. był Zenon Lorenc z „jedyńki” (5 ryb), 6. Piotr Sołtysik z „dwójki” (4), a 7. kolejny

zawodnik koła nr 1 Jan Krokos (3). Punktowali też: Krzysztof Zakrzewski (koło nr 1), Krystian Pielech (koło nr 3) i Tomasz Osenkowski (Zagórz).

W klasyfikacji łącznej nadal prowadzi Waclaw Borowiec z Jasła (129 pkt). Miejsce 2. zajmuje Zakrzewski (111), 4. Sołtysik (101), 7. Fejkiel (84), a 8. Dariusz Danilo z koła nr 1 (78). (b)



Michał Fejkiel znów potwierdził klasę

SDK

Kino

Co w trawie piszczy

Produkcja: Francja, 2018; Czas trwania: 1 godz. 28 min.; Reżyseria: Arnaud Bouron, Antoon Krings;
03.08.2018 godz. 16.00
04.08.2018 godz. 16.00
05.08.2018 godz. 16.00

Drapacz chmur

Czas trwania: 102 min.; Produkcja: USA, 2018
Reżyseria: Rawson Marshall Thurber
Obsada: Dwayne Johnson, Pablo Schreiber, Neve Campbell

03.08.2018 godz. 19.30
04.08.2018 godz. 19.30
05.08.2018 godz. 17.45
06.08.2018 godz. 17.45
07.08.2018 godz. 19.30
08.08.2018 godz. 19.30
09.08.2018 godz. 20.00

Odnajdę Cię

Czas trwania: 83 min.; Produkcja: Polska, 2018
Gatunek: sensacyjny / thriller; Reżyseria: Beata Dżianowicz; Obsada: Ewa Kaim, Dariusz Chojnacki, Michał Żurawski, Piotr Stramowski

03.08.2018 godz. 17.45
04.08.2018 godz. 17.45
05.08.2018 godz. 19.45
06.08.2018 godz. 19.45
07.08.2018 godz. 17.45
08.08.2018 godz. 17.45
09.08.2018 godz. 18.00

Księżę czaruś

Czas trwania: 90 min.; Produkcja: Kanada/USA, 2018; Gatunek: animacja / komedia / familijny
Reżyseria: Ross Venokur; Obsada: Demi Lovato, Wilmer Valderrama, Sia

06.08.2018 godz. 16.00
07.08.2018 godz. 16.00
08.08.2018 godz. 16.00
09.08.2018 godz. 10.00
10.08.2018 godz. 16.00
11.08.2018 godz. 16.00
12.08.2018 godz. 16.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 3 sierpnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

RYNEK SANOK

„Weekend Teatralny”

Na początku sierpnia rusza „Weekend Teatralny”. 4 sierpnia na rynku miasta aktorzy z Teatru Akt z Warszawy przedstawią sztukę „Sen Kustosza”, a 5 sierpnia artyści z Teatru Poławiaczy Perel z Lublina zaprezentują się w przedstawieniu „Wakacyjne shorty”.

„Sen Kustosza”

Widzowie zaproszeni przez zabawne go kustosza do jego Muzeum Wyobraźni stają się świadkami szczególnego aktu tworzenia. Artyści przenoszą widzów w przeszłość i przyszłość, do rajskiego ogrodu i paryskich kafejek, na pole bitwy i arenę cyrkową. W przewrotnej wyobraźni artyści wszystko jest możliwe.

„Wakacyjne shorty”

„Wakacyjne shorty” to pokaz krótkich improwizowanych scen komediowych. Improwizatorzy będą mówić o urlopie, spędzaniu wolnego czasu, grillu, korkach na autostradzie, polu namiotowych, morzu, górach, żeglowaniu na jeziorze oraz będą chcieli odkryć tajemnice wakacyjnego Sanoka.

Burmistrz Miasta Sanoka zaprasza na
WEEKEND TEATRALNY
4 - 5 sierpnia / sanocki Rynek

4.08 godz. 21.00 Teatr Akt (Warszawa)
5.08 godz. 20.00 Teatr Poławiaczy Perel (Lublin)

Główny organizator:

Współorganizatorzy:

Patronat medialny:



wieczory na deptaku

promocje
wyprzedaże

• artyści sanoccy
• koncerty muzyków
• animacje dla dzieci

3 sierpnia 2018 r. piątek godz. 18⁰⁰

Patroni medialni:



Organizatorzy:
WSZYSTKIE FIRMY
przy ul.3-Maja
zapraszamy

MBP

Wystawa malarstwa

W Miejskiej Bibliotece Publicznej trwa wystawa prac Janusza Działuszk.

Artysta odtwarza malarstwo europejskie, w tym również polskie, w miniaturowych wymiarach, oryginalną techniką malowania na papierze ściernym.

Baśnie z Różnych Stron Świata

W dniach 6–10 sierpnia, w godz. 10.00–12.00, MBP w Sanoku organizuje zajęcia wakacyjne dla dzieci w wieku 7-9 lat. Zapisy i informacje w Strefie dla Dzieci (tel. 13 464 57 50, w. 34)

PASTWISKA

VIII Beskidzki Rajd Śladami Dwóch Kardynałów

Od ośmiu lat, w pierwszą sobotę sierpnia, trasę Pastwiska – Komańcza pokonuje liczna grupa piechurów-pielgrzymów, chcąc upamiętnić pobyt ks. kard. Stefana Wyszyńskiego i ks. kard. Karola Wojtyły w tej części Beskidu Niskiego. Trud całodziennej wędrówki wynagradzają wspaniałe widoki m. in. z Tokarni.

Wpisowe 10 zł, organizatorzy zapewniają 2 posiłki. Informacje i zapisy pod nr. tel. 609 554 519.

W programie:
godz 7.00 - msza św.
godz 7.45 - zbiórka
godz 8.00 - wymarsz do Komańczy

WSTĘP WOLNY

03-31 SIERPIEŃ KAŻDY PIĄTEK GODZINA 20:00

KINO LETNIE

Organizator: **NA ZAMKU SANOK**

03.08 - GWIAZDY
10.08 - LA LA LAND
17.08 - NIETYKALNI
24.08 - SERCE SERDUSZKO
31.08 - DOBRZE SIĘ KŁAMIE W MIŁYM TOWARZYSTWIE

ZAMEK/DZIEDZINIEC

Kino Letnie

Plenerowe seanse po raz drugi na dziedzińcu zamku. „Gwiazdy”, „La La Land”, „Nietykalni”, „Serce serduszko”, „Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie” - filmy zostaną wyświetlone podczas tegorocznej edycji Kina Plenerowego. Urząd Miasta Sanoka wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną i Muzeum Historycznym zapraszają na „Letnie Kino na Zamku”. W każdy piątek sierpnia o godzinie 20.00 na dziedzińcu zamkowym będą wyświetlane filmy. Pierwszy już 3 sierpnia.

03.08 - „Gwiazdy”,
10.08 - „La La Land”,
17.08 - „Nietykalni”,
24.08 - „Serce serduszko”,
31.08 - „Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie”.

WOLA MICHOWA

Koncert Pawła Orkisz

4 sierpnia w Ośrodku Turystyki Górskiej „Kija Chata” (Wola Michowa) zagra Paweł Orkisz, koncert rozpocznie się o godz. 18.00. Wstęp wolny.

LINK DO LITERATURY

Wiek uczestników 13-19 lat

KONKURS

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU

Dla laureatów nagrody rzeczowe oraz wyjazd na Targi Książki do Krakowa!

Regulamin i informacje o zgłoszeniach:

Napisz tekst o ulubionej książce na stronie internetowej lub nagraj filmik polecający ją rówieśnikom!

Zgłoszenia i prace konkursowe należy przesyłać do 20 sierpnia 2018 na adres:

mdlsanok@gmail.com

www.facebook.com/MDLsanok